ROK XIV. Nr 217 (4180) WILNO, poniedziałek 9 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

# Marszałek Blucher na widowni

Spośród pozostałych na razie przy życiu czterech marszałków stalinowskich, najdzielniejszym i najwybitniejszym jest bezwątpienia Wasylij Konstantinowicz Blucher, dowódca Specjalnej Armii Dalekiego Wschodu. Po straceniu Tuchaczewskiego o Bluchierze krążyły różne pogłoski. Jedni twierdzili, że popadł w niełaskę i został aresztowany; drudzy — że został — już po cichu rozstrzelany itp.

Okazało się, że wszystkie te pogłoski na razie były bezpodstawne. W związku bowiem z japońsko — chińskim konfliktem na Dalekim Wschodzie, Blucher „niespodziewanie znów wypłynał na widownię.

Nie wiadomo czy naprawdę w lipcu był on w Nankinie i przeprowadzał jakieś pertrakt. cje ze swoim starym znajomym, marszałkiem Czang Kai Szekiem,. jak donosili korespondenci prasy zagranicznej w Chinach. Może tak, może nie. Jedno wydaje się nie ulegać wątpliwości, że marszałek Blucher w obliczu wydarzeń na Dalekim Wscholzie spokojnie nie siedział i coś robił. Co mógł robić — na razie można tylko domyślać się. Wiadomo bowiem, tylko, że nie było go we Władywostoku podczas wizyty eskadry amerykańskiej marynarki wojennej z admirałem. Yarnell'em na czele. A może i był. Może jego obecność prasa sowiecka świadomie przemilczała, tak samo, jak obecnie przemilcza jego miejsce pobytu w związku z uroczystościami 8 rocznicy powstania Specjalnej Armii Dalekiego Wschodu.

Blucher bowiem bardzo lubi tajemniczość. Lubi być wszędzie obecnym i jednocześnie nie zdradzać miejsca pobytu. To jego metoda z okresu wojny domowej. Faktem natomiast jest, że na sowieckim Dalekim Wschodzie są robione przygotowania wojenne. Uroczystości związane z 8 rocznicą utworzenia Specjalnej Armii Dalekiego Wschodu są tego wyraźnym dowodem. W związku zaś z tymi uroczystościami agencja Tass komunikuje, że na ręce Stalina i Bluchera napływają setki podań od byłych oficerów i żołnierzy Specjalnej Armii Dalekiego Wschodu z prośbą o wcielenie ich jak najprędzej w szeregi wojska. Podania są oczywiście, uwzględniane. Specjalna Armia Dalekiego Wschodu, jest już prawdopodobnie od dawna w pogotowiu i czeka na rozkazy.

Czy padną te rozkazy? W r. 1934, na XVII zjeździe partyjnym, marszałek Blucher, pomny swej zwycięskiej ekspedycji z 1929 r. przeciwko Chińczykom, wręcz oświadczył:

„Jeśli wybuchną nowe wypadki na Dalekim Wschodzie, to Specjalna Armia Czerwona Dalekiego Wschodu, od czerwonoarmisty do dowódcy armii, jako bezgranicznie oddani żołnierze rewolucji, pod bezpośrednim kierownictwem ukochanego wodza robotniczo - chłopskiej Armii Czerwonej i floty towarzysza Woroszyłowa, Centraln. Komitetu partii, wielkiego wodza naszej partii, towarzysza Stalina, odpowie takim ciosem, od którego zatrzeszczą, a gdzie niedzie i zwalą się podstawy kapitalizmu“.

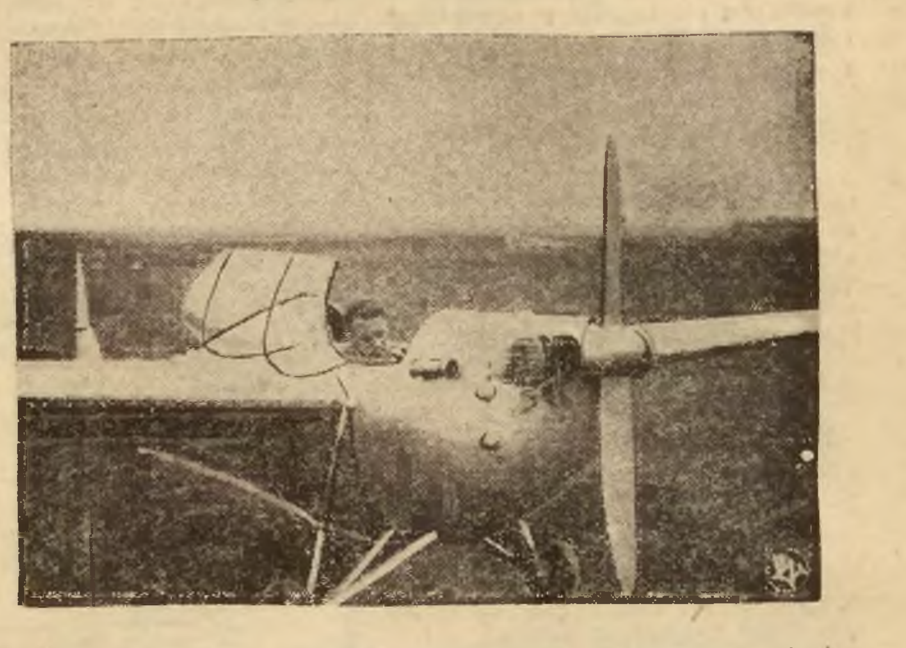
Dzisiaj już te „nowe wypadki na Dalekim Wschodzie“ są wszystkim znane. Co prawda nie zahaczają one na razie bezpośrednio o Związek Sowiecki, jak to miało miejsce w roku 1929 na granicy chińsko - sowieckiej. Ale pośrednio? Wszak jest publiczną tajemnicą, że ostatnia ekspedycja karna“ Tokio jest tylko t. zw. „małą wojną“, przygrywką do „dużej wojny“, która według planu generała Tonaka z 1927 r. ma nie tylko zjednoczyć wszystkie narody azjatyckie pod hegemonią Nipponu, ale również przepędzić raz na zawsze i Rosjan z Dalekiego Wschodu. Dziś prasa sowiecka o tych planach gen. Tonaka znów pisze: „nowe wypadki na Dalekim Wschodzie“, siłą rzeczy nie mogą być obojętne dla Moskwy.

Nic też dziwnego, że Japończycy dokładają wszelkich starań i używają. wszelkich metod, jak napad na konsulat sowiecki itp. ażeby wyjaśnić wreszcie stanowisko Moskwy w ewentualnym konflikcie zbrojnym japońsko - chińskim. Moskwa jednak na razie tylko krzyczy i wygraża pięściami. I jest rzeczą bardzo wątpliwą, ażeby od wojowniczych frazesów, przeszła do realnych ciosów bluchrowskich, od których by „zatrzeszczały a gdzie niegdzie i zwaliły się podstawy kapitalizmu“. Rok bowiem 1934, kiedy marszałek Blucher wygłosił wyżej cytowaną mowę wojowniczą a r. 1937 — to nie to samo. Wówczas, rzec można, Rosja Sowiecka była u szczytu swej potęgi Tak przynajmniej wydawało się w okresie XVII zjazdu, na którym Stalin święcił triumfy i na którym wszystkie opozycje wewnątrzpartyjne chyliły głowy przed nieomylnym wodzem. Konsolidacja wewnętrzna, entuzjazm z powodu zwycięstw na wszystkich frontach budownictwa socjalistycznego i t d., były czynnikami oczywistymi i świadczącymi o wyjątkowych sukcesach polityki stalinowskiej.

Dziś natomiast sytuacja wewnętrzna Rosji Sowieckiej jest zgoła odmienna. Wszystkie bowiem „sny o potędzie“ okazały się w dużym stopniu złudzeniem i bluffem, gdy ujawnił się bardzo głęboki kryzys wewnętrzny. W takim stanie rzeczy, Rosja Sowiecka może tylko krzyczeć i wściekać się z niemocy. I tylko wówczas, gdyby konflikt japońsko — chiński zaciągnął się, Moskwa posłałaby do boju Specjalną Armię Dalekiego Wschodu z marszałkiem Bluchrem na czele, ażeby korzystając z osłabienia Japonii przeprowadzić własne cele polityczne.

**Zet.**

# Piąte krajowe zawody szybowcowe w Inowrocławiu



Onegdaj nastąpiło otwarcie V-ych krajowych zawodów szybowcowych, do których zgłosili się najwybitniejsi polscy piloci szybowcowi, m. in. bierze udział w zawodach p. Wanda Modlibowska, posiadaczka światowego rekordu długotrwałości lotu w kategorii pań. Otwarcie zawodów dokonał gen. Bortnowski, prezes Aeroklubu Pomorskiego. Na zdjęciu widzimy jednego z zawodników inż. Kocjana na motoszybowcu: „Bąk“ jego konstrukcji, który ze względu na swą oryginalną budowę wywołał duże zainteresowanie wśród publiczności.

INOWROCŁAW, (Pat). na piątych krajowych zawodach szybowcowych w Inowrocławiu odbywających się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, osiągnięto szereg doskonałych wyników.

W locie docelowym trzej piloci aeroklubu lwowskiego Dziurzyński, Weigl i Błażejewski doleceli do Wrocławia przebywając dystans 208 km.

Poza tym kpt. Makowski z aeroklubu pomorskiego osiągnął wysokość 2170 mtr. przebywając przy tym dystans 165 klm. i lądując w Golewicach.

Dudzik z aeroklubu krakowskiego osiągnął wysokość 1520 mtr. przebywając przestrzeń 121 klm. i lądując w Kozminie.

Pozostali zawodnicy utrzymali się w granicach 110 klm.

# Zjazd legionistów polskich

## Potężna manifestacja braterstwa broni i solidarności byłych żołnierzy Józefa Piłsudskiego

KRAKÓW, (Pat). W ciągu ubiegłej nocy licznymi pociągami przybywali do Krakowa z całej Rzeczypospolitej uczestnicy Ogólnego Zjazdu Legionistów Polskich.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przyjechał Komendant Naczelny Związku Legionistów płk. Adam Koc i zajął się ostatnimi przygotowaniami do zjazdu.

Dziś o godz. 6.15 pociągiem specjalnym przybył Pan Marszałek Edward Śmigły Rydz z otoczeniem oraz członkowie rządu: wicepremier Kwiatkowski, minister gen. Kasprzycki, min. Poniatowski, min. Ulrych, wiceministrowie Głuchowski, Korsak i Piasecki.

Po zatrzymaniu się w salonie recepcyjnym, Pan Marszałek E. Śmigły Rydz wraz z przedstawicielami rządu udał się samochodem w towarzystwie Komendanta Naczeln. Zw. Legionistów płk. Adama Koca do Oleandrów. Zgromadzone na ulicach tłumy publiczności witały Pana Marszałka owacyjnie. Z Oleandrów Pan Marszałek udał się na Błonie Krakowskie, gdzie w pobliżu ołtarza polowego ustawiły się pułki legionowe, przybyłe na 14 Ogólny Zjazd Legionistów, by poprzysiąc niezłomność trwania w niestrudzonej służbie Rzeczypospolitej, by stać na straży godności narodu i wielkości państwa tak, jak rozkazał im Komendant, tak jak żąda dziś duch Jego nieśmiertelny.

Na Błoniach pod rozległym namiotem ustawiono wśród zieleni polowy ołtarz. Po bokach zwisały na wysokich masztach chorągwie o barwach narodow., a na ich szczycie widniały orły legionowe. Wzdłuż masztów ustawiło się 41 pocztów sztandarowych oddziałów Związku Legionistów. Po stronie przeciwnej stanęły w zwartych szeregach b. pułki piechoty legionów 1, 2, 3, 4, 5, 6 dalej 1 i 2 pułk ułanów oraz 1 p. artylerii z komendantami kół pułkowych: mjr. Krzewskim, gen. Malinowskim, gen. Zającem, gen. Galicą, gen. Olszyną Wilczyńskim, płk. Gigel Melechowiczem, płk. Grosskiem, gen. Głuchowskim, płk. Swidzińskim, gen. Kownackim na czele. Po bokach zgromadziły się tłumy publiczności.

O godz. 8.40 Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz po odebraniu raportu od gen. Kruszewskiego, przewodniczącego rady komendanckiej kół pułkowych, dokonał wśród niemilknących okrzyków „Niech żyje“ przeglądu kół pułkowych Związku Legionistów.

O godz. 8.45 ks. biskup polowy Gawlina w asyście licznego duchowieństwa odprawił polową Mszę św. W czasie Mszy chór legionowy odśpiewał szereg pieśni, a orkiestra wojskowa wykonała utwory religijne, Na nabożeństwie legioniści odśpiewali „Boże coś Polskę“.

O godz. 9.30 na szkarłatem przybraną trybunę, na której widniał duży orzeł legionowy, wszedł Marszałek Śmigły Rydz i wygłosił przemówienie.

### PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO - RYDZA.

„Koledzy!

Witam wasz Zjazd, zbiórka w rocznicę 6 sierpnia stała się naszym zwyczajem, uświęconym wieloletnią tradycją. Była ona zawsze manifestacją żołnierskiej przyjaźni. Ta przyjaźń powstała i rozwijała się wśród wielkich zdarzeń historycznych, tych, które stały się podstawą innego wyglądu politycznego Europy i głębokich przemian światopoglądowych i duchowych już nie tylko Europy, ale całej ludności.

Wśród gromów, przelatujących z jednego krańca Europy w drugi. Wśród błyskawic, oświetlających milionowe bitwy narodów, rzucających blask i na naszą niewielką ówczesną gromadę, wyrosła piękna płonka żołnierskiej przyjaźni. Zakwitła ona na wspólnocie żołnierskiej doli, gdy w drodze do niepodległej Polski wspólne trudy i niebezpieczeństwa były próbą naszej miłości ojczyzny i tej przyjaźni żołnierskiej. Ona też była zawsze uzasadnieniem naszych zjazdów, szczególniej w ostatnich latach życia Komendanta. Najwyższym zaś i najpodnioślejszym akcentem tych zjazdów był zawsze hołd dla Komendanta bez względu na to, czy był On z nami, czy Go z nami i wśród nas nie było. Był to najwyższy i najpodnioślejszy akcent, bo był to hołd dla Twórcy Niepodległej Ojczyzny, od którego postaci bił wielki styl dokonanych przełomowych spraw Polski, na którego czole, najwznioślejszym spośród wszystkich polskich czół, chmurzyła się najwyższa troska, jaśniała najtwardsza decyzja. Oddanie dziś tego hołdu Komendantowi jest i w czasie tego zjazdu najwyższym i najbardziej podniosłym akcentem. Dla oddania tego hołdu razem z Wami przybyłem tu i to poza tym dawnym motywem żołnierskiej przyjaźni, było przyczyną mojego przybycia.

Ale wykorzystam tę sytuację, że mam tak licznych zebranych przed sobą kolegów, którzy wyszli już z czynnej służby wojskowej i są czynni w życiu cywilnym, aby im powiedzieć kilka słów.

Koledzy !

Wiadomo wam jest, że świat dziś przeżywa przejmujące dreszcze. Rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wrą wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tę przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie.

Każde państwo robi to na swój sposób. Każde robi to, co uważa za najrozsądniejsze, albo robi to, na co je stać. Czy Polska może pozwolić sobie na niemyślenie o przyszłości? Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzegą jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów? Polska ma dziesięćkroć więcej do zrobienia. Liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego co polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały, nie mogąc wydźwignąć siły Polski. Tym większe nasze zadanie. Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl.

Nie jestem pesymistą Koledzy, daleki jestem od wyrzekania. Nie mniej musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych, jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem. Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli. Z tego prymitywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkim państwem.

A jak wyjść?

1) Mieć silną, dobrą armię, która by gwarantowała pokój zewnętrzny.

2) Żelazną, twardą, bezwzględną ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w naszym życiu wewnętrznym.

3) Mając spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny, skonsolidować zwarty ideowo, karny zespół tych ludzi, którzy już mają dość krętych i zalęchniałych dróg własnych najrozmaitszych ghett. albo tych, którzy młodzi wchodzą w życie, którzy chcą dla Polski pracować i którym na Polsce zależy.

Komu na Polsce zależy i kto nie ma głowy, czadziałej doktrynerstwem, ten napewno łatwo porozumie się co do zasad ideowych.

Tym zespołem ludzi przerobić ewolucję i zmianę psychiki polskiej. Tym zespołem ludzi zacząć pracę podniesienia na szczebel wyższy życia

(Dokończenie na str. 2-ej)

# CHINY PODEJMUJĄ KONTRATAK dla odebrania zajętych przez Japończyków terytoriów

### Komuniści chińscy śpieszą z pomocą

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi z Tientsinu, iż do wiadomości tamtejszych władz japońskich doszło, że 53 tysiące żołnierzy armii czerwonej opuściło swe obozowiska w prowincji Kansu i kierują się na północ prowincji Szansi i Sui-Yuan dla zajęcia nowych pozycyj, wyznaczonych wojskom czerwonym przez Nankin w całokształcie frontu antyjapońskiego. Wojska czerwone są dość dobrze wyekwipowane i zaopatrzone w nowoczesne uzbrojenie. Wojska te tworzą razem 5 dywizyj, składających się z 20 pułków.

### Gorączkowe tempo pracy

TOKIO, (Pat). Wobec powagi sytuacji rada ministrów postanowiła odbywać codziennie posiedzenia, poczynając od jutra aż do odwołania.

SZANGHAJ, (Pat). Donoszą z Nankinu, że gen. Yen-Si-Chan odleciał samolotem do Tai—Yuan—Fu. Sądzą tu, że w związku z podróżą generała potwierdzą się przewidywania o rozwoju operacyj wojskowych w prowincji Czahar, Su-Yuan i Czan-Si.

SZANGHAJ, (Pat). Po długim pobycie za granicą, spowodowanym nieporozumieniami z rządem nankińskim, gen Tsai-Ling-Kai b. dowóca 9 armii, która broniła Szanghaju w 1932 r., przybył tu z Manilli. Generał udaje się do Nankinu, gdzie zamierza oddać się do dyspozycji władz i współpracować nad obroną Chin

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi, że chińska rada obrony narodowej zebrała się wczoraj po raz drugi. Rada postanowiła stawić opór wojskom japońskim w Północnych Chinach i podjąć kontratak dla odebrania zajętych terytoriów wokół Pekinu i Tientsinu.

NANKIN, (Pat). Wszyscy dowódcy armii, zgromadzeni obecnie w Nankinie, złożyli marszałkowi Czang-Kai-Szekowi oświadczenia, zgodne z jego poglądem, stwierdzające konieczność podjęcia obrony zbrojnej Chin przed Japonią w razie, gdyby — jak to przewidują — usiłowania rokowań spełzły na niczym.

SZANGHAJ, (Pat). W kołach dobrze poinformowanych Takung-Pao i Nankinu twierdzą, że dwie dywizje japońskie mają wylądować w Tientsinie przed 15 sierpnia, a jedna zaś w Tsintao. Po 15 sierpnia Japończycy mają podjąć natarcie na linię kolejową Kiao-Czao-Tienan i Tien-Tsin-Pukao.

## Pokojowe załatwienie zatargu wykluczone

TOKIO, (Pat). Dziennik „Niszi—Niszi" donosi z Nankinu, że członkowie ambasady japońskiej oraz attache wojskowy i morski informowali ambasadora japońskiego Kawagoe, znajdującego się obecnie v Szanghaju, o sytuacji. Zdaniem informatorów — przyjazd ambasadora Kawagoe do Nankinu jest obecnie zbędny, gdyż w obecnej sytuacji wykluczone jest załatwienie sprawy zatargu w drodze pokojowej prze zrokowania dyplomatyczne. Korespondent „Niszi Niszi" dodaje, że ambasador Kawagoe odroczył swój wyjazd do Nankinu.

## Wyniki marszu Szlakiem Kadrówki

### Nagrodę Pana Prezydenta R. P zdobył 33 p. p.

KIELCE, (Pat). Na mecie marszu szlakiem kadrówki w Kielcach wzdłuż trasy zgromadziły się tłumy publiczności w liczbie ok. 10 tys osób. Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" i owacjach zebranych tłumów wkroczyła na metę drużyna 33 p. p. w kategorii drużyn wojskowych. W 2 min. później 4 p. strzelców, po czym kolejno przybywają następne patrole

Wieczorem na placu przed gmachem urzędu wojewódzkiego, gdzie w 1914 r. miał pierwszą główną kwaterę Komendant Piłsudski odbył się uroczysty raport i rozdanie nagród.

Najlepszy czas uzyskał w klasie pierwszej 33 p. p., który przebył ostatnie trzy odcinki na wszystkich etapach w czasie 3 godz. 3 min. 15 sek.

### Doboszyński pracuje przy remoncie więzienia

Przebywający w więzieniu Św. Michała Adam Doboszyński zwrócił się do zarządu więzienia z prośbą, by zezwolono mu na udział w pracach restauracyjnych, przeprowadzanych obecnie w więzieniu.

Zarząd więzienia przychylił się do prośby więźnia.





## Oficjalne wyklęcie premiera i ministrów jugosłowiańskich

BIAŁOGRÓD, (Pat). Dziś rano we wszystkich kościołach było niezwykłe przepełnienie z powodu odczytania na nabożeństwach rannych decyzji zgromadzenia Św. Synodu, przekazującej trybunałom kościelnym i pozbawiającą wszelkich praw i przywilejów w łonie kościoła do czasu ogłoszenia werdyktu przez trybunały 9 członków rządu, przewodniczącego Izby i 20 deputowanych z okręgu białogrodzkiego. Odczytana w Białogrodzie lista osób, objętych tymczasową klątwą, rozpoczyna się od nazwiska premiera Milana Stojadinowicza, a kończy się nazwiskiem jego brata, dep. Dragomira Stojadinowicza. Analogiczne listy odczytane zostały w kościołach wszystkich diecezyj.

## Sowiety budują pancerniki w Ameryce

NOWY JORK, (Pat). „New York Times" zapewnia, że w obecnej chwili toczą się rokowania pomiędzy specjalną komisją sowiecką a stoczniami amerykańskimi w sprawie budowy trzech pancerników. W obecnej chwili omawiana jest sprawa budowy jednego pancernika o wyporności 35 tys. ton i uzbrojonego w 9 dział 16-calowych. Strona sowiecka wysuwa jednak żądanie dostarczenia ogółem trzech pancerników, uzbrojonych w 30 dział 16-calowych, zamiast dwóch pancerników, jak to rząd sowiecki zapowiadał w rokowaniach z rządem amerykańskim wiosną rb.

Rokowania obecne toczą się przy współudziale specjalnie stworzonego dla tej tranzakcji towarzystwa amerykańskiego. Suma zamówienia sięgać będzie od 100 do 200 mil. dolarów

## Koncentracja ogólnostrzelecka

### Święto Strzelca w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś odbyły się w Warszawie uroczystości Związku Strzeleckiego — koncentracja ogólno-strzelecka.

Uroczystości rozpoczęły się w godzinach rannych pobudką na ulicach miasta, odegraną przez orkiestry strzeleckie. O godzinie 10 rano na Stadionie Wojska Polskiego nastąpiła zbiórka przybyłych ze wszystkich stron Polski oddziałów strzeleckich.

Mszę św. polową odprawił ks. prałat Hilohen.

Po nabożeństwie oddziały strzeleckie przemaszerowały ulicami miasta na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie delegacja Związku Strzeleckiego złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, następnie oddziały Z. S. przemaszerowały do Belwederu, celem złożenia wieńca na stopniach pałacu belwederskiego.

O godz. 14 na placu na Rozdrożu odbyła się defilada oddziałów Z. S. męskich, żeńskich oraz orląt.

Defiladę przyjął ze specjalnej trybuny inspektor armii gen. Norwid-Neugebauer.

W defiladzie wzięły również udział grupy regionalne Związku Strzeleckiego w barwnych strojach ludowych, uczestnicy spływu kajakowego i raid ukolarskiego oraz raidu motocyklowego.

Przed rozpoczęciem defilady wypuszczono z klatek kilka tysięcy gołębi pocztowych.

Popołudniu na Stadionie Wojska Polskiego odbyło się widowisko, na którym zespoły regionalne Związku Strzeleckiego odtańczyły szereg tańców ludowych.

## Holendrzy zachwyceni „Zawiszą Czarnym"

HAGA, (Pat). Cała prasa holenderska nie zdążyła jeszcze opublikować pełnych entuzjazmu artykułów o obozie polskim i harcerzach polskich na Jamboree w Vogelenzangu, kiedy otrzymała nowy zapas wrażeń z okazji przybycia „Zawiszy Czarnego" do portu Amsterdamskiego. Na Holendrów, narodu żeglarskiego, przybycie „Zawiszy Czarnego" wywarło głębokie wrażenie, o czym świadczą niezwykle obszerne i szczegółowe artykuły i opisy statku. „Zawisza Czarny" podbił sobie głównie dlatego serca Holendrów, ponieważ, jak stwierdzają artykuły, „jest to typ okrętu, którego flota holenderska już nie zna, bo go zapomniała, a przecież przodkowie dzisiejszych żeglarzy holenderskich na takich właśnie statkach zdobyli sławę światową, niejednego zatem z nich zainteresuje zwiedzenie „Zawiszy Czarnego" celem zrobienia porównań, jak to dawniej ojcowie jego puszczali się na podbój mórz, a jak to obecnie podróżować można z wyrafinowanym komfortem, którego przedkowie nasi zupełnie nie znali".

Cała prasa zachęca z własnej inicjatywy do zwiedzenia statku, „który jest niezwykle interesujący i zwiedzenia godny"

## Kronika telegraficzna

— W Alpach na jeziorze Hallstadt przypadkowo odkryło ogromną pieczarę, liczącą z górą 1000 metrów długości. Pieczara ta dzieli się na 7 pieczar mniejszych, w których znajdują się zlodowaciałe wodospady.

— W Rotenburgu w czasie miejscowych uroczystości wmurowano na bramach miasta tablicę z aforyzmami i edyktami, pochodzącymi z r. 1520, które przedstawiać mają ówczesną walkę obronną przeciwko Żydom.

— Na Zjazd Legionistów przybył pieszo z Gdyni bezrobotny legionista Nowak wraz z żoną. Wyszli oni z Gdyni 17-go lipca i przebyli drogę 746 kilometrów.

— Rząd turecki postanowił zmonopolizować handel benzyną i naftą dla uniemożliwienia spekulacji towarzystwom naftowym za granicą.

— W Hadze obraduje Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego, w którym bierze udział przeszło 400 delegatów. Polskę reprezentuje siedmiu przedstawicieli prawników.

— Dwa małe statki hiszpańskie, zapisane w księgach portowych belgijskich jako „Zeebrugge 57" i „58", zniknęły z załogą 24 nowozaangażowanych Belgów i ze stałą załogą złożoną z 15 Hiszpanów. Oba statki miały udać się do Wilford w Anglii, lecz dotychczas tam nie przybyły.

### W Barcelonie spokojnie

CERBERE, (Pat). Podróżni, przybywający z Barcelony, oświadczają, że życie w stolicy Katalonii płynie normalnie i zaprzeczają jakoby miano dokonać zamachu na pałac Generalidad.

## Wzrastające niepokoje w Palestynie

JEROZOLIMA, (Pat). Nowa seria zamachów świadczy o wzrastających niepokojach w Palestynie. Wczoraj w godzinach rannych rozbrojono konstabla angielskiego. Wieczorem został niebezpiecznie ranny funkcjonariusz tajnej policji. W Jaffie dokonano zamachu bombowego na mieszkanie adw. Iman Ragnes. Wybuch bomby zabił siostrę adwokata i niebezpiecznie zranił jego siostrzeńca.

## Czworaczki angielskie stały się sensacją

LONDYN, (Pat). Małe miasteczko Thetford, gdzie mrs. Lingwood powiła czteerch synów, stało się ośrodkiem zainteresowania całej Anglii. Matka i dzieci czują się doskonale. Ojciec, właściciel zakładu kuśniarskiego w sąsiednim miasteczku Brandon, otrzymuje setki telegramów gratulacyjnych, nadchodzących ze wszystkich punktów świata i przyjmuje dziennikarzy, którzy tłumnie przybyli do niego, składając życzenia. Thetford stał się celem wycieczek weekendowych niezliczonej liczby automobilistów, którzy skierowali się do tej zapadłej mieściny hrabstwa Suffolk.

Chłopcy do dziś rano, oznaczeni literami: a, b, c i d, otrzymali imiona: Adrian, Berlard, [illegible] i Dawid.

# Zjazd legionistów polskich

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Polski jako państwa — i życia każdego Polaka.

Naturalnie mówię to w wielkich skrótach, dlatego może się wydawać to zbyt proste, ale, Koledzy, wielkie rozstrzygnięcia są proste zawsze, ja wierzę, że to zostanie dokonane, bo wierzę w Polskę.

Ludzie przekonają się, że ten prosty właśnie sposób da im więcej, aniżeli chimeryczne, fantastyczne doktryny, które nie dotrzymują swych przyrzeczeń albo też dają mordownię, dają bratobójcze walki i jeszcze większą nędzę.

Wierzę, że znajdzie się zespół takich ludzi w Polsce. Gdyby w dobrą, rzetelną pracę włożono tę energię, pomysłowość, entuzjazm, a nawet ofiarność, którą się wkłada w spory, w podkopywanie, w judzenia, to jakże inaczej Polska by wyglądała. Ale jestem głęboko przekonany, że znajdzie się sposób, aby tych, którzy chcą judzić, którzy ciągłe swary w Polsce chcą utrzymywać, aby tych ofiarników przekonać, że czas z tym skończyć.

Czas, Koledzy, w Polsce wprowadzić stosunki, oparte na prawdzie. Nadszedł czas podnieść przyłbicę odrzucić wszelki fałsz. Jestem głęboko przekonany, że wśród was w obozie legionowym ta przyjaźń, która zrodziła się w bezpośrednim sąsiedztwie śmierci, istnieje i dziś, a wszelki fałsz będzie odrzucony".

Po skończonej Mszy polowej na Błoniach Krakowskich nastąpiło uroczyste odprowadzenie z Oleandrów na Wawel historycznych sztandarów bojowych pułków legionowych polskich przez kompanię honorową wraz z orkiestrą pułku piechoty Ziemi Wadowickiej.

Na Wawelu naprzeciw krypty Srebrnych Dzwonów ustawiła się kompania honorowa z orkiestrą, zaś poczty sztandarowe zeszły do krypty ustawiając się obok trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego i oczekując na przybycie wielkiego pochodu legionistów na Wawel.

W jakiś czas potem na szosie od Woli Justowskiej ukazał się las pocztów sztandarowych oddziałów Zw. Legionistów Polskich, w historycznych mundurach z r. 1914. Za pocztami sztandarowymi podprowadził oddziały Naczelny Komendant Zw. Legionistów płk. Adam Koc, meldując Panu Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu Rydzowi rozpoczęcie defilady, po czym zajął miejsce na trybunie za Marszałkiem. Defiladę prowadził jako komendant całości gen. bryg. Jan Kruszewski. Za gen. Kruszewskim postępowali jako oddział wydzielony, członkowie Komendy Naczelnej Związku Legionistów oraz prezesi okręgów Zw. Legionistów. Za Komendą Naczelną postępowała pierwsza kompania kadrowa, mając na czele swojego dawnego dowódcę gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych.

Długo ciągnął się barwny wąż oddziałów legionowych, maszerujący krokiem sprężystym. Po zakończeniu defilady Pan Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz przejeżdżał wśród zgromadzonych szpalerem tłumów publiczności, wznoszących entuzjastyczne, żywiołowe okrzyki na cześć Marszałka.

Po odebraniu defilady przez Pana Marszałka, pochód oddziałów Związku Legionistów przeszedł przez miasto i zatrzymał się u stóp wzgórza wawelskiego.

Wobec pocztów sztandarowych oddziałów Zw. Legionistów z całej Rzeczypospolitej, ustawionych u wejścia do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów Marszałek Śmigły Rydz złożył u trumny Józefa Piłsudskiego wspaniały wieniec z napisem „Komendantowi — 14 Zjazd Legionistów", delegacja wojska zaś wieniec: „Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu od polskich sił zbrojnych".

Następnie w głębokim milczeniu przedefilowały przed kryptą pułki legionowe, których delegacje również składały u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego piękne wieńce.

Po złożeniu wieńców kompania honorowa pułku piechoty Ziemi Wadowickiej odprowadziła z Wawelu historyczne poczty sztandarowe Legionów Polskich do Oleandrów, gdzie zostały umieszczone w sali sztandarów, a obok nich wojsko zaciągnęło wartę honorową.

Jutro o godz. 7 sztandary te odbiorą poczty sztandarowe z Warszawy, które w uroczystej asystencji wojska zostaną odprowadzone na dworzec kolejowy, celem odwiezienia ich do stolicy.

Po oddaniu hołdu legioniści w formacjach pułkowych udali się na spożycie obiadów żołnierskich. Marszałek Śmigły Rydz spożył obiad w gronie legionistów 1 p. piechoty, którego był dowódcą w Pierwszej Brygadzie.

Dzisiejszy wielki, imponujący pochód legionistów był potężnym wyrazem braterstwa broni i solidarności byłych żołnierzy Józefa Piłsudskiego. W maszerujących ósemkami pułkach i batalionach legionowych widziało się w jednym szeregu ministrów i generałów, kroczących z gazdami z Podhala i hucułami, obok piastujących wysokie stanowiska w służbie państwowej i społecznej skromnych pracowników fizycznych. Premier gen. Sławoj Składkowski kroczył w ósemce 5 pułku piechoty. W pierwszych szeregach swoich pułków kroczyli również ministrowie: Kasprzycki, b. premier Kościałkowski, Poniatowski, sen. gen. Zarzycki, prezes Federacji PZOO gen. Górecki i inn.

# KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

# Pesymizm integralny

## z powodu „Trzech zim" Czesława Miłosza

„Dziennik Poznański" przynosi poniższy artykuł dr. Konstantego Troczyńskiego, jednego z nielicznych w Polsce teoretyków literatury. Ze względu na inteligentne i przekonywujące sformułowanie miejsca wileńskiego poety w dokonywującym się ruchu umysłowym, przedrukowujemy artykuł in extenso, — wraz z osobliwościami takimi jak sądy o Kasprowiczu, Goetlu i Bąku np. **Red.**

Pamiętamy, a może już nie pamiętamy z pierwszych lat współczesnej literatury powojennej ten rozmach optymizmu i witalizmu. Optymizmem, bo hedonizmem podszyta była liryka Tuwima; optymizm różowy głoszony przez Kornela Makuszyńskiego był przyczyną ogromnej poczytności tego dziś już akademika, optymizmem programowym były tomiki Wierzyńskiego „Wiosna i wino" i „Wróble na dachu"; optymistyczną była rewolucyjna, nieco nawet apokaliptyczna w swym rozmachu „Czarna wiosna" Antoniego Słonimskiego. Był to czas, w którym wszystko chore i suchotnicze, nerwowe, mózgowe, wyrzucono z literatury — poeci jakby założyli nowe sprzysiężenie — spisek optymistów. Był to taki czas wielkiego kultu Władysława Reymonta, za jego krzepę chłopską i siłę i Władysława Orkana. Nawet Kasprowicza ważyła się dotknąć ta niska fala aktualności — w hymnie do słońca Marchołta starano się zobaczyć stare przysłowie, że ‚chłop potęgą jest i basta". Wszystko co chciało być wielkie w literaturze musiało się z tej siły i potęgi witalnej wylegitymować. Toć przecie tymi walorami starano się polskiej nieczytającej i słusznie publiczności zareklamować ramoty i ramotki po wieściowe Wacława Sieroszewskiego.

Potem to się jakoś uspokoiło. Słonimski skończył się jako poeta, a jako satyryk daleki stał się optymizmowi, do Tuwima okrzyków tak się już przyzwyczailiśmy ‚że poczęliśmy je uważać za objaw zgoła towarzyskiej uprzejmości, a sam wielki mag wiosny, wina, wróbli, coprawda na dachu — Kazimierz Wierzyński rozpoczął generalną rewizję swego natchnienia. Na pustym placu pozostał samotnie jedyny skandynawczyk w polskiej literaturze — Ferdynand Goetel i on jeden przejdzie bez skazy do panopticum literackiego tego okresu, on wielki twórca aforyzmu o tragizmie, jako o wyniku słabości.

I dzisiaj — jakże dalecy jesteśmy od owej magii optymizmu i witalności. Ogólny ton naszej literackiej sztuki jest po staremu w myśl słynnego powiedzenia Arystotelesa o melancholii, nieco tu zresztą strawestowanego. Znowu w literaturze przychodzą do głosu rzeczy w sztuce —podoba się to komu, czy nie—mniejsza o to — najważniejsze — nerwy i inteligencja.

Te ogólne uwagi mają mi posłużyć jako wstęp do kilku zdań o nowym tomiku poety wileńskiego Czesława Miłosza: „Trzy zimy". Tomik to bardzo ciekawy — nawet nie można w jego bliskości myśleć o „poezjach" Łobodowskiego czy Karpińskiego. Poezja to prawdziwa i w swej wewnętrznej szacie taka bardzo pesymistyczna, że rodzi się pytanie — czy to w poezji nie renesans przypadkiem pesymizmu integralnego? Z powodu Miłosza pisano już o pesymizmie. I pisano negatywnie. Mianowicie zostało stwierdzone, że nie wolno być pesymistą tak sobie w ogóle, że pesymizm musi mieć pokrycie, że musi się legitymować jakimś rozczarowaniem. Bez realnego przeżycia rozczarowania pesymizm ma być tylko wygodną pozą, łatwym nastrojem.

Doprawdy łatwo tak i wygodnie odciąć się od poezji taką krytyką. Poeta nie musi przeżyć rozczarowań konkretnie, anegdotycznie, w czasie X, w punkcie Y, z osobą Zet. Wystarczy, że pesymizm przeżyje nerwowo, intelektualnie. Taka może być konstrukcja psychiki poetyckiej, że każdy moment silniejszego wzruszenia zabarwiony być może u niego podskórną melancholią. Wystarczy czasem jakiś mały, bardzo mały drobiazg. Jakiś np. integralny geometra musi męki Tantala przechodzić na spacerze po angielskim parku. Takby tu można ładnie wszystko przystrzyc i wyrównać. Znałem człowieka któremu wszystkie przyjemności wsi były na nic wobec nieuniknionego zakurzenia trzewików na miejskiej drodze, gdy mu zwróciłem uwagę, że wystarczy chodzić boso, był tym wielce zgorszony, jak paniusia, która w przelocie ulicznym wśród gwaru rozmów studenckich usłyszała jakieś cięższe a soczyste słówko. Musimy się już zgodzić, że poezja często rodzi się z takich właśnie dziwactw i że jeżeli nawet takim dziwactwem niewylegitymowanym jest pesymizm Miłosza — nie jest to ważne. Ważne jest tylko to — czy pesymizm ten rozbudowany jest w konkretną poetycką dyalektykę?

Miłosz i dyalektyka, to są już raczej paradoksy, dla kogoś, kto próbował zrozumieć wiersze Miłosza. Daleko w niej do jakiejś myśli, która łączy się znowu z pojęciem dyalektyki. Dlatego skłonny jestem właśnie przypuszczać, że u Miłosza mamy fenomen irracjonalnego pesymizmu integralnego. — Pesymizmu bez końca i bez początku, pesymizmu absurdalnego. I muszę się przyznać, że kontemplacja tego integralnego pesymizmu czyni wielkie wrażenie estetyczne. Jest w wierszach Miłosza jakaś pierwotność odczuć i coś co nazwałbym dekretyzacją na stroju. Nastrój nie rodzi się powoli — on od razu jest i jest ciągle ten sam. Brak tam dynamiki przechodzenia nastroju w inny — jest monumentalna monotonia. Od tomiku Bąka nie miałem tak silnego przeżycia poetyckiego, jak przy „Trzech zimach" Czesława Miłosza.

**Konstanty Troczyński.**

List ze wsi

# Zamiast dopisków na marginesie

### 1. PRETEKST I MOTYWACJA.

Podkreślanie, przekreślanie, napisy, dopiski i podpisy na książkach wypożyczonych, — wszystko to jest rzeczą ze wszechmiar obrzydliwą. Stosunek do książki powinien być probierzem wartości kulturalnej człowieka. Taka sobie reakcja Wassermana w zakresie chamstwa. Wszystko to prawda, a jednak... Jednak czasem są okoliczności łagodzące, czasem trudno się powstrzymać od wypisywania na marginesach książki poprawek, a nawet wyzwisk pod adresem autora. Jeśli książka się nie podoba — można jej nie czytać, jeśli się ma poważne zarzuty — można dać im wyraz w napastliwym artykule, w jednym i drugim wypadku czytelnik ma możność wyrażenia swego protestu w sposób mniej lub więcej konkretny. Ale co robić jeśli książka się na ogół **podoba**, jeśli są tylko jakieś błahe a dokuczliwe drobiazgi? Taki drobiazg, jak np. komary potrafi zniweczyć cały urok letniej, księżycowej nocy.

W polskim przekładzie „Nostroma" maniera tłumacza nadużywania „co" w zdaniach podrzędnych najcierpliwszego, ale wrażliwego na język czytelnika może doprowadzić do pasjii tym zacieklejszej, że pozbawionej możności jakiejkolwiek skutecznej reakcji. Nie pójdzie się z tym przecież do pana Stanisława Wyrzykowskiego, nie nawymyśla się mu „ad oculos", nie wybije szyb, nie podłoży się petardy. A paszkwilu z tego „co" też zrobić nie sposób. Oto i okoliczność łagodząca. Oczywiście, okoliczność łagodząca nie wystarczy do uniewinnienia. W danym wypadku zresztą jest ona tylko usprawiedliwieniem zmiany miejsca akcji poniższych notatek: z marginesów odpowiedniej książki na szpalty pisma. Nie tam, to tu, ale gdzieś powstać **musi** — księga zażaleń z wakacyjnej lektury.

### 2. MYDŁEK I BIAŁKA.

„— Kocham Cię i poślubię tylko Ciebie.

— Nie zgodzą się ojce, biedak jestem, piechtą ku tobie do lasu przychodzę **tyli szmat** drogi, bo nawet konia porządnego nie mam.

— Jeśli nie zwolą, to mnie wykradniesz.

— Moja najmilsza! Nie wydasz się, aby za kogo innego?...".

Któż to tak gwarzy nikiej turkawecki? Bohaterzy Burka, czy może „Marcyna" Kędziory ze swoim ukochanym? Nie, to rozmowa Łucji de Issoudun z Wilem de Lusignan. To Francja XII-go wieku. To bohaterzy „króla Trędowatego" Zofii Kossak-Szczuckiej *). Ha, można i tak, wiadomo, że gwara ludowa wierniej i trwalej przechowuje formy archaiczne, odpowiednio dobierając i przerabiając właściwe jej zwroty można się pokusić o stworzenie artystycznej namiastki języka średniowiecznego. Sienkiewiczowi i w „Trylogii" i w „Krzyżakach" sztuka ta się powiodła w stopniu b. wysokim. Ale Kossak-Szczucka stosuje tu dziwną metodę.

„Co za chytrość! Cóż dziwnego, że jesteśmy zawsze wodzeni na pasku przez niewiasty, my, prostoduszne stworzenia. Zaczynam wierzyć w możliwość przedsięwzięcia. Sądzę jednak, że poczekamy, aż Onufry wyzdrowieje..." (str. 227). Tak mówi dworzanin o księżniczkach krwi.

Jeśli pierwszy fragmencik robił wrażenie wyjątku z polskiej literatury gwarowej to drugi wydaje się cytatą z t. zw. „lekkiej" komedii francuskiej p. t. np. „Ach. te kobietki!". Koncepcja stylowa „Krzyżowców"? Trudno ją ująć trafną definicję. Trzeba pomyśleć, wysilić się. Hm... Może tak: Wil i Łucja, prowincjonalne szlachetki gadają ludową gwarą, dworzanin mówi poprawnym literackim językiem. Jakże wobec tego mówią między sobą panujący? Oto tak: Rajmund III-ci, książę Tripoli do Baldwina IV-go, króla jerozolimskiego o księciu Flandrii: „**mydłki**, jak Filip z Flandrii, **któren** tu przyjechał" (str. 81). Hipoteza nasza wzięła w łeb. Jeśli celowo się podkreśla różnicę między prostaczkami a szlachtą dworską odpowiednio dobierając język, którym mówią, to czemu książę panujący mową swoją nieudolnie imituje podwarszawskiego fryzjera? Sprawa się gmatwa.

„Zawsze u nas powiadają, że sułtan nawidzi chrześcijan, a nie **wiedzielim** czemu" (str. 136).

Zaraz, zaraz, czy to czasem nie któryś z Kiemliczów? Może zatem poprostu „marsz szlakiem" Sienkiewicza?

„Nie miała zwyczaju żalić się, ani jazgotać, jak to zwykle **białki** czynią" (str. 135).

Nie, to nie Sienkiewicz, tamten ma wiał „białogłowa", a tu poprostu „białka". ‚Białka"? Tym razem już mamy. Bierzemy „Kucharkę litewską" (Wilno, Zawadzki 1860) szukamy na str. 380: „Na funt i ćwierć migdałów słodkich, wziąć 8 lutów gorzkich, jaj sztuk 70, z których 10 tylko z **białkami**, resztę same żółtka, śmietanki słodkiej dobrej kwaterkę pełną, masła klarowanego tyleż" i t. d. i t. d., potem zaś „Bić jaja... razem z masłem ...migdały..: tłuc i z mąką pszenną przecierać" a potem „w necce mocno wybijać" i t. d. i t. d. Uff, nareszcie jest przepis właściwy. No, dobrze, ale dlaczego jednak ciasto niezbyt smakuje? Dlatego, że nie wystarcza wziąć funt i ćwierć gwary ludowej, słów staropolskich 70, z których tylko 10 to białki, pełną kwaterkę języka literackiego, sienkiewiczyzmów tyleż, prócz tego trochę słówek wykoszlawionych („któren"!) i połamanych, trzeba jeszcze to wszystko ubić, rozetrzeć i starannie wymieszać.

### 3. ZACHODOFOBIA, CZYLI JAK TAM BYŁO Z RYBAKIEM.

Czytając „Króla Trędowatego" chciałoby się przy każdej „białce" czy „mydłku" wypisywać obelżywości, czytając „Wyprawę kijowską" *) trzeba się czasem siłą powstrzymywać od poprawek. Książka ta jest b. pouczająca i dla tych, którzy się przejmują naszą najnowszą wprawdzie, ale już tak bardzo historyczną przeszłością i dla tych, którzy się lubują w tajnikach szlachetnej sztuki prowadzenia wojny i dla tych wreszcie, których namiętnością jest doszukiwanie się istotnego sensu wydarzeń między wierszami opisującego je dzieła, pamiętających przy tym ile miarodajna może być ocena dzieła specjalnego dokonana przez laika. Laik może jednak dać wyraz uczuciom wyniesionym z jego lektury. Może wreszcie uczepić się drobiazgów, zwłaszcza jeśli uczyni to w modnej i popularnej dzisiaj formie **donosu**. Donosu i skargi do pana generała na korektora jego książki.

Czytelnik „Wyprawy kijowskiej" jest narażony co pewien czas na niespodzianki. W toku gładkiej i zajmującej lektury tu i ówdzie, jak podwodna skała nagle się wyłania zagadka, gdzieindziej znowu wpada się w wir niepewności. Czemu Jekaterynosław leży na Uralu? (mapka na str. 44). Może per analogiam do leżącego tam Jekaterynburgu? W każdym razie racja ta nie jest zbyt przekonywująca. zagadka pozostaje zagadką. A oto wir niepewności:

„Niewiele jest decyzyj o znaczeniu dziejowym, które by nie zawierały w sobie elementów będących ze sobą w sprzeczności. Decyzja w sprawie „wyprawy kijowskiej" należała do tej właśnie kategorii" (str. 58).

Z treści zdania wynika, że decyzja „Wyprawy kijowskiej" nie miała w sobie sprzeczności. tymczasem tok poprzednich rozważań podkreślał właśnie momenty przemawiające i „za" i „przeciw" wyprawie, czyli momenty będące ze sobą w sprzeczności. Jak jest ostatecznie — nie wiadomo. Tu zresztą należałoby apelować o wyjaśnienie do samego autora.

Wracajmy do naszego korektora.

„Dużo do myślenia dała też wiadomość, że jakoby dowództwo XIV armii zostało przeniesione z Kremieńczuga do Odessy, co wskazywałoby na przesunięcie ciężaru tej armii z Rumunii na Polskę (str. 46).

Dlaczego przeniesienie dowództwa XIV armii sow. z miejscowości bliższej frontu polskiego do miasta leżącego nad granicą rumuńską ma przesunąć ciężar tej armii z Rumunii na Polskę? Działa tu widocznie jakieś wyższe prawo strategiczne. Albo więc błąd, albo niejasność.

A teraz wiązanka zagadek geograficznych.

„Rejon Wołodarski (ok. 30 klm na południowy wschód od Białej Cerkwi)" (str. 148).

Lewa strona na wszystkich mapach oznacza zachód, czemu więc kierunek na lewo od Białej Cerkwi nazywa się tutaj wschodem?

„Budienny obozował 27 maja w okolicach Humania i kieruje się na północo-wschód..." (str. 148).

Dziwna wiadomość, zważywszy, że 1) poprzednie meldunki głosiły o marszu Budiennego na Koziatym (płn. zachód od Humania), 2) że tegoż dnia zaatakował on wojska polskie pod tymże Koziatynem. Wywiadowca, który tak informował sztab polski zasługuje chyba na sąd polowy.

„W takim ujęciu dwie nasze armie 1 i 4-a — w sile 9 D. P. mogły były się ponownie skoncentrować wstecz i przez lokalne, ograniczone uderzenia hamować pochód armii XV-ej na wschód" (str. 270).

Poco? Niechby ta XV armia sowiecka szła sobie na wschód. Groziłoby conajwyżej, że zdobędzie Moskwę.

Razem wziąwszy dziwna awersja do Zachodu.

No i wreszcie zagadka Rybaka. Dzielny ten oficer, dowódca jednej z głównych grup 3 armii, która zdobyła Kijów przed wyprawą nazywany jest pułkownikiem, podczas pobytu w Kijowie — generałem, w czasie odwrotu — znowu pułkownikiem. Czyżby awans za zdobycie Kijowa i degradacja za jego utratę? Wygląda to nieprawdopodobnie. Jeszcze awans jak awans, ale degradacja? Na degradację ów dowódca nie zasłużył, zasłużył na nią nasz korektor.

**Jerzy Baniewski.**

*] O cyklu Kossak-Szczuckiej zamieścimy wkrótce obszerny artykuł merytoryczny.

*) [illegible] T. Kutrzeba, „Wyprawa kijowska", Warszawa 1937, Gebethner i Wolff, str. 357.

## KRONIKA

— **„Wiadomości Lit." „wybierają" do P. A. L-u.** Ruchliwa redakcja zrobiła znów posunięcie równie dowcipne, jak i — dla niektórych — dokuczliwe. Ogłoszono ankietę podwójną: jacy pisarze **powinni** wejść do Polskiej Akademii Literatury, oraz jacy wejdą. Rzecz oczywista, że pisarze wyforsowani na tej drugiej liście muszą niezbyt mile oglądać swe znacznie skromniejsze kreski na liście pierwszej. Kontemplacja obu list, nasuwa refleksje, których starczyłoby na felieton. Zanotujmy jednak tylko pierwsze szóstki.

Powinni — J. Tuwim — 1.339, M. Dąbrowska — 843, A. Strug — 550, J. Parandowski — 456, A. Świętochowski — 421, Z. Kossak — 414.

Wejdą — Z. Kossak —879, J. Parandowski — 770, K. Wierzyński — 757, M. Dąbrowska — 631, J. Tuwim — 519, A. Nowaczyński — 423.

Cieszy nas prawdziwie wysokie miejsce Tuwima. Primo — ten świetny poeta passeistyczny najzupełniej zasługuje na fotel u nieśmiertelnych, tak, że pominięcie go byłoby n... **grubym** nieporozumieniem. Secundo: każda młodzież chętnie popiera ruch na „drabinie służbowej". Awanse, to rym do — wakanse...

— **W. Hulewicz idzie śladami Kadena** — W najbliższych tygodniach ukaże się drugie wydanie dzieła Witolda Hulewicza pt. „Przybłęda Boży; Beethoven — czyn i człowiek". Pierwsze wydanie z r. 1927 rozeszło się szybko, dowodząc, jak wielki jest u publiczności głód tego rodzaju monograficznych powieści. Autor do drugiego wydania zmienił znacznie rękopis, upraszczając całość i pisząc na nowo całe rozdziały (np. ustęp poświęcony „Eroice"). Drugie wydanie nakładem „Roju" ukaże się jesienią w dużym formacie, ozdobione licznymi ilustracjami.

— **Literatura sowiecka wyzwala się z marksizmu?** Akademia umiejętności w Leningradzie wydaje obecnie cały szereg dzieł z zakresu literatury staroruskiej i współczesnej. W ciągu ostatnich lat uprzystępniono ogromną ilość materiałów o Dostojewskim, Tołstoju, Turgieniewie, Gorkim i innych, nie mówiąc o Puszkinie, traktowanym z przesadną wszechstronnością; wystarczy powiedzieć, że wydano nawet jego zobowiązanie pieniężne i rachunki! Poza tym w dalszym ciągu ukazuje się kompletne wydanie utworów wielu pisarzy, materiały do ich życiorysów, badania form literackich. Na szczególną uwagę zasługują wydawnictwa „Academii", między in. seria zainicjowana przez Gorkiego pt. „Biblioteka Poety" w dwu postaciach luksusowej i popularnej, obejmująca zbiory utworów poetyckich ze szczególnymi komentarzami fachowców. Charakterystycznym jest, że nastawienia marksistowskie siłą rzeczy nie są wyłączną metodą badań naukowych, które wykazują coraz bardziej głęboką tradycję naukową. Popularne prace o literaturze są bardzo rozpowszechnione, udostępnia się we wszelki możliwy sposób historie literatury ogółowi czytelników. Ciekawym jest zwrot do literatury klasycznej i nawiązanie do tradycji literackiej rosyjskiej 19 i 18 wieku. Wiek 18 był zaniedbywany w nauce przed wojną, obecnie jest wszechstronnie oświetlony i nawet Majakowskiego porównywuje się z... Dzierżawinem. Młodym literatom władze odpowiednich organizacyj zawodowych usilnie zalecają kształcenie się na wzorowych utworach dawnej literatury rosyjskiej, „typowo burżuazyjnej".

— **Pablo Picasso.** W niedawno otwartym pawilionie hiszpańskim na Międzynarodowej Wystawie Paryskiej rzucają się w oczy przede wszystkim, dzieła znanego malarza-kubisty Pabla Picasso. Przyglądając się biało czarnej symfonii płócien artysty z ojczyzny Cervantesa, nasuwa się mimowoli określenie całokształtu, jako okropności „braterskiej" wojny. Wszystkie, dosłownie, prace myśliciela malarza mają wyciśnięte piętno wojny. W związku z jego wystawą nie przestają o nim mówić zarówno przysięgli recenzenci sztuki, malarze, jak i zainteresowana Hiszpanią publiczność. Pomysłowe, groźne, realistycznie ujęte przetwory fantazji Picasso zmuszają widza do zastanowienia się, zwłaszcza obrazy z cyklu „Marzenie i kłamstwo gen. Franco" są pełne ekspresji i rozmachu. W toku jednej z rozmów Picasso, zwolennik „Czerwonej Hiszpanii", zdając sobie sprawę, że malarze są pełni uznania dla jego przeszłej twórczości a potępiają współczesną, powiedział: „Wszyscy pragną zrozumieć malarstwo, dlaczegóż jednak ludzie nie usiłują poznać tajników mowy ptaków? Dlaczego kocha się noc, kwiaty, przyrodę, to wszystko co otacza człowieka nie zdając sobie zupełnie sprawy dlaczego? Czemuż to ludzie nie mogą zrozumieć, że malarz jest również jedynie cząstką świata że nie należy jego twórczości przypisywać nieograniczonych perspektyw? Należy raz nareszcie uznać jego talent za twór natury, który nas zachwyca, jakkolwiek nie jesteśmy w stanie go pojąć. Ci, którzy usiłują wytłumaczyć sobie sens obrazu, obrali fałszywą drogę. Jakże można żądać — mówił dalej, aby widz przeżywał mój obraz tak, jak ja go przeżyłem. Koncepcja utworu przychodzi do mnie z daleka, jest nieobjęta i nieokreślona, zdarza się często, że następnego dnia nie wiem nawet co będę malował. Jakże zatem postronna jednostka może wczuć się w moje marzenia, myśli uczucia? To jest niemożliwe i niepotrzebne". — Jak widać z tego, (jeżeli informatorzy nie pokręcili) znakomity przywódca awangardy malarskiej nie uniknął losu wszystkich tych artystów, którzy dali się porwać aktualności. Mianowicie plącze się w sprzecznościach. Picasso — nowator przeszedł już do historii sztuki: Picasso — rysownik wojenny... sam ubolewa nad losem swych tworów, niby że nikt się w nie wczuć nie zdoła należycie...

# Kurjer Sportowy

## Co dają nam zwycięstwa

Życie stwarza coraz to nowsze okoliczności. Staje się coraz bogatsze i bardziej pełne, a wzrasta rywalizacja. Konkurencja staje się coraz trudniejsza, a tym samym zwycięstwo zaczyna nabierać coraz większej wartości.

Sport jest tego najklasyczniejszym przykładem. Dawniej na starcie stawało kilku rywali, nieliczna grupka młodych ludzi walczyła o pierwszeństwo. Dzisiaj rywali tych staje się coraz więcej. Są oni przy tym coraz lepiej wyszkoleni, wytrenowani i przygotowani pod każdym względem do odpowiedzialnej walki.

Przejdźmy do konkretnych faktów. Przed meczami międzymiastowymi odbywają się zawody eliminacyjne. Przed spotkaniami międzypaństwowymi zwoływane są obozy treningowe. Zawodnik musi przejść przez liczne sita, przez próby i egzamina, które polegają nie tylko na sprawdzeniu jego zdolności fizycznych i opanowania techniki, ale również siły woli — tego, co się nazywa charakterem sportowym.

Zdobycie tytułu mistrza Polski jest dzisiaj najcenniejszą nagrodą, jaką w ogóle w sporcie polskim można zdobyć. Nic też dziwnego, że w chwili gdy wioślarze Wojskowego Klubu Sportowego Śmigły przed tygodniem w Bydgoszczy zajęli pierwsze miejsce i gdy wkładano sternikowi osady Wierszylle wieniec laurowy na ramiona, to publiczność zgromadzona na trybunach toru regatowego krzyczała „Brawo Wilno“. Publiczność ta wiedziała bowiem dobrze, że Wilno rzadko kiedy zdobywało tytuły mistrzowskie. Ludzi tych można wyliczyć na palcach.

A więc mistrzami Polski byli: Wieczorek w biegu na 110 mtr przez płotki, ale to stara historia, a jeszcze starsza z biegiem na 400 mtr. Gniecha. Mistrzynią Polski w wioślarce była p. Plewakowa. Tytuł mistrza w oszczepie przed rokiem zdobył Leon Wieczorek i na tym faktycznie koniec. Widzimy więc, że tylko wioślarze i lekkoatleci dostąpili tego wielkiego zaszczytu. Wioślarze mają przed sobą nadal wielkie szanse odnoszenia sukcesów, ale jeżeli chodzi o lekkoatletów, to trzeba być raczej pesymistycznie usposobionym, bo dzisiaj w lekkoatletyce konkurencja jest rzeczywiście bardzo silna.

Sport wileński ma stosunkowo mało mistrzów. A jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę sport indywidualny i sport drużynowy, to na plan pierwszy wybije się ponownie mistrzowska czwórka wioślarska. Pięciu ludzi od trzech lat trenuje. Pięciu ludzi razem walczy i razem zwycięża. Prawda, że to bardzo piękne, godne uznania i podkreślenia. Nazwiska tych mistrzów brzmią: Wierszyłło, Zawadzki, Kedel, Karwecki, Jurowski.

Wioślarze sukcesem swoim zwrócili na sport wileński baczną uwagę. Oni właśnie przypomnieli całej Polsce sportowej o naszym sporcie, o Wilnie, które jeżeli nie zwycięża tak często jak inne miasta, to chyba tylko dlatego, że znajduje się w nader ciężkich warunkach technicznych.

Zwycięstwo z punktu widzenia propagandowego jest ogromne. Twierdzenie, że najlepszym czynnikiem propagandowym jest dobry zawodnik — jest nie do obalenia. Trzeba więc umieć odróżniać zwycięstwa sportowe w mistrzostwach Polski czy w innych bardzo poważnych imprezach od zwycięstw w zawodach propagandowych, które organizowane są co niedzieli na wszystkich niemal stadionach Polski.

Trudno jest powiedzieć, czy Wilno cieszyło się bardzo ze zwycięstwa wioślarzy w Bydgoszczy, bo na dworcu nikt zawodników nie powitał. Nikt ich nie spotkał i nikt z nimi nie rozmawiał. Za granicą jest inaczej. Tam ludzie wiedzą, że zawodnicy potrzebują podniety duchowej, że leży to w naturze każdego człowieka, że się lubi gdy go pochwalą, gdy przyjdzie na spotkanie prezes, prezydent czy inna jakaś osobistość i zamieni z wracającymi kilka przynajmniej słów.

Ma to ogromne znaczenie i wychowawcze i propagandowe. W czasie Olimpiady mówiło się przecież bardzo głośno, że obecnością swoją na trybunie kanclerz Hitler wygrał dla Niemiec Olimpiadę, a w szczególności olimpijskie regaty wioślarskie, w czasie których stał cały czas. — Padał deszcz, on stał, patrzał i bił brawa.

Musimy nauczyć się bić brawa. Musimy nauczyć się dopingować zawodników. Między zawodnikami a publicznością powinna być przyjaźń. Źle jest, jeżeli publiczność nie zna zawodników, a zawodnicy nie znają publiczności, która siedzi na trybunie ale nie reaguje, bo lęka się może, że jakiś okrzyk zachęty czy okrzyk krytyki zaszkodzi, albo ściągnie gniew panów porządkowych. Nauczmy się nareszcie sport traktować po sportowemu.

Na boiskach sportowych trzeba, oczywiście, zachowywać się przyzwoicie, ale trybuna nie jest kościołem czy szkołą.

Wilno jest stanowczo za skromne. Brak inicjatywy, a powiedziałbym nawet odwagi. Kto wie, może z chwilą nawiązania bliższych łączności między zawodnikami a publicznością zaczniemy odnosić większe sukcesy. Może do grona tych nielicznych mistrzów dojdą niebawem inne, dzisiaj jeszcze nie znane nazwiska.

Zyska na tym tylko Wilno. Zyska na tym nasz sport i młodzież, która garnie się do sportu. Jeżeli zaczniemy odnosić więcej sukcesów, naczelne władze państwowo-sportowe nabiorą do nas więcej przekonania i zaczną troskliwiej opiekować się, a wówczas nie zajdzie potrzeba odwoływania regat wioślarskich, wówczas zaczną budować się trybuny i baseny pływackie.

**J. N.**

### „Wodny karnawał“ w Południowej Kalifornii



Wesoło bawią się mieszkańcy miast nadmorskich południowej Kalifornii. Szczególnie pięknie jest obchodzony rok rocznie t. zw. „wodny karnawał“ w Los Angeles, w czasie którego mieszkańcy zakładają na twarze różnego rodzaju maski. Zdjęcie przedstawia właśnie taką grupę rozbawionych ludzi na plaży w Los Angeles.

## Przed batalią lekkoatletyczną z Niemcami

Skład drużyny polskiej na mecz lekkoatletyczny jest już prawie we wszystkich konkurencjach ustalony. Jedynie składy sztafet 4 razy 100 mtr. i 4 razy 400 mtr. jeszcze nie są skompletowane. Aby się zorientować w formie niektórych biegaczy, trenujących na obozie, a mianowicie biegaczy krótkodystansowców, członków AZS-ów, w ramach ogólnych eliminacyj do mistrzostw świata akademickich w Paryżu, w niedzielę dnia 8 sierpnia rb. w Agrykoli — odbył się bieg na 100 mtr. W tym biegu z członków obozu udział wzięli Popek, Tęsiorowski, Soldan, Mittelstadt i Szefler. W biegu tym Mittelstadt usiłował osiągnąć czas, kwalifikujący go do startu na meczu z Niemcami.

Z ustalonego uprzednio składu ubyli: Lokajski i Kusociński. Ostatnie badanie Lokajskiego w sanatorium niemieckim w Hohenlychen wykazało zerwanie jednego z mięśni grzbietu, wymagającego kilkumiesięcznej kuracji. Jak wiadomo Lokajski odniósł kontuzję na ostatnim treningu przedolimpijskim i od owej chwili był bardzo daleki od swej formy przedolimpijskiej. Lokajski z przed roku mógł wygrać z Niemcami, Lokajski w obecnym stanie nie był w lepszej formie aniżeli dalsza dwójka naszych oszczepników — Turczyka i Gburczyka. Turczyk wygrał z Lokajskim na mistrzostwach Polski w Chorzowie w początkach miesiąca lipca. Gburczyk zaś rzucał w granicach 60 mtr. Nasza sytuacja w rzucie oszczepem zatem nie jest beznadziejna, gdyż mamy 2-ch oszczepników rzucających ponad 60 mtr. Forma Turczyka ulega ciągłej poprawie, trenując intensywnie może on z łatwością osiągnąć swój zeszłoroczny rekord 70 mtr., ustanowiony przed Igrzyskami w Berlinie. Co do Kusocińskiego to w obecnej formie trudno mu jest myśleć o zwycięstwie nad Nojim lub Niemcem Syryngiem. Zatem brak jego na starcie nie zaważy na stronie sportowej meczu.

Niemcy przysyłają najsilniejszy skład mimo, że toczyć będą walkę na kilku frontach. Tak się bowiem złożyło, że inne państwa walczące z Niemcami w tych samych dniach są najsilniejsze w biegach krótkich i na te biegi Niemcy będą musiały zwrócić specjalną uwagę. Tymczasem do Polski za wyjątkiem sprintów Niemcy muszą wysłać najlepszych zawodników. Skład Niemiec będzie ustalony w najbliższych dniach.

## W. K. S. Śmigły—W. K. S. Grodno 5:4 (4:1)

**Mieliśmy pewne zastrzeżenia co do meczu WKS Śmigły—WKS Grodno, ale okazało się, iż rezerwowy skład Śmigłego poradził sobie doskonale z drużyną grodzieńską.**

**Odmłodzona drużyna WKS Śmigły grała chaotycznie, zwłaszcza po przerwie, ale górowała techniką nad przeciwnikiem.**

**Do przerwy wilnianie mieli zdecydowaną przewagę. Drużyna występem swoim w Grodnie zakończyła ostatecznie pierwszą serię rozgrywek o wejście do Ligi. W grupie czwartej Śmigły zajął pierwsze miejsce mając wszystkie wygrane mecze.**

**W najbliższą niedzielę Śmigły grać będzie z mistrzem grupy pierwszej. Mecz odbędzie się w Wilnie. Jesteśmy pewni, że szczęście nie opuści piłkarzy WKS Śmigły, którzy zademonstrują nam piękną grę — zakończoną cennym zwycięstwem.**

**Chcąc wejść do Ligi musimy koniecznie wygrać przede wszystkim mecz na własnym boisku.**

## L. Fiedoruk rekordzistą Polsk

**Wczoraj w Warszawie odbyły się eliminacyjne zawody lekkoatletyczne akademików przed wyjazdem do Paryża.**

**W zawodach tych startowali czołowi lekkoatleci Polski.**

**Leonid Fiedoruk uzyskał wspaniały wynik w rzucie dyskiem — 46 mtr. 36 cnt. jest to nowy rekord Polski.**

**Drugi rekord Polski padł nareszcie w sztafecie 4 razy 100 mtr. (Dunowski, Popek, Tęsiorowski, Trojanowski II) — 43.3 sek. Jest on o 0.1 sek. lepszy od starego.**

## Ogólnopolskie zawody pocztowców P. W.

W dniach 21 i 22 bm. w Krakowie odbędą się II Ogólnopolskie Zawody sportowe pocztowego PW pod protektoratem p ministra Poczt i Telegrafów inż. Kalińskiego.

Zawody zgromadzą około 300 zawodników z całej Polski. Zawody odbędą się w lekkoatletyce, pływaniu, grach sportowych, kolarstwie.

Uczestnicy zawodów złożą hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski na Sowińcu i na Wawelu.

Reprezentacja Wilna przedstawiać się będzie następująco:

60 mtr pań — Sawicka Gertruda
Skok w dal — Kowlakówna Wanda
pchnięcie kulą — Grygierówna Eleonora
Trójbój — Skorukówna Zinaida
Pływanie — Pawlakówna Janina
100 mtr panów — Żardzin Bronisław
300 mtr — Krym Stanisław
Skok w dal — Suchocki Władysław
Pchnięcie kulą — Łaszyński Czesław
Rzut dyskiem — Żardzin Antoni
Trójbój — Zieniewicz Edward
Pływanie 100 mtr — Stankiewicz
Bieg kajakowy 5 klm — Ludkiewicz Jan i Ludkiewicz Kazimierz.
Bieg kolarski 50 klm. patrolowy — Łukowski Piotr, Chochlow Karol i Nowak Władysław.

Zawodnicy wyjadą pod kierownictwem płk. Goebla, kierownikiem technicznym będzie ref. W. F. przy Okręgu PPW Wilno — Edward Zieniewicz.

### A. K. S. — Warszawianka 5:0

**Jedyny wczoraj mecz ligowy między AKS a Warszawianką zakończył się zwycięstwem drużyny z Chorzowa AKS 5:0 nad Warszawianką.**

**Wobec zwycięstwa tego drużyna AKS wysunęła się na czoło Ligi.**

### Polonia — Union 6:1

**Przeciwnikiem WKS Śmigły w walkach finałowych o wejście do Ligi będzie Polonia z Warszawy, która wczoraj pokonała zdecydowanie mistrza Łodzi Union. Polonia wygrała 6:1 i teraz grać będzie 15 sierpnia w Wilnie z WKS Śmigły.**

**Wyniki pozostałych meczów są następujące:**

**Rewera — Unia 1:1**
**Brygada — Naprzód 2:1**
**HCP — Gryf 2:2.**

**Drugim przeciwnikiem naszym będzie Brygada z Częstochowy.**

### Poznań traci Sipińskiego

**Reprezentacyjny bokser Polski Sipiński zaangażowany został na okres trzech lat do Ostrowca Kieleckiego, gdzie trenować będzie sekcję pięściarską klubu sportowego zakładów ostrowieckich. Warta, jak również i Poznań straciła doskonałego zawodnika, jednego z najlepszych obok Majchrzyckiego, techników bokserskich.**

### Jędrzejowska zwycięża w turnieju na Long Island

**W międzynarodowym turnieju tenisowym klubu EAST Hampton w Long Island Jędrzejowska zajęła pierwsze miejsce bijąc w finale łatwo trzecią rakietę Ameryki Fabyan—Palfrey 6:2, 6:3.**

**W grze podwójnej Jędrzejowska grając z Bundy przegrała w półfinale z reprezentacyjną parą Ameryki Babcockryn 5:7, 6:4, 5:7.**

### Z kim walczą nasi wioślarze na mistrzostwach Europy

**W dniach od 13 do 15 sierpnia odbędą się w Amsterdamie zawody wioślarskie o mistrzostwo Europy. W zawodach startuje 209 wioślarzy na 59 łodziach, reprezentujących 12 państw. Polscy wioślarze, jak wiadomo, walczą jedynie w 2-ch konkurencjach:**

**w jedynkach i dwójkach ze sternikiem,**

**w jedynkach startuje 8 państw: Polska (Verey), Niemcy, Francja, Włochy, Szwajcaria, Holandia, Dania i Austria**

**w dwójkach ze sternikiem startuje również 8 państw: Niemcy, Francja, Włochy, Szwajcaria, Holandia, Węgry, Jugosławia i Polska.**

### Reprezentacja wioślarska Polski na mistrzostwa Europy

Dziś wieczorem wyjedzie z Warszawy polska reprezentacja wioślarska na mistrzostwa Europy, które odbędą się w Amsterdamie od 13 do 15 bm.

W skład reprezentacji wejdą:

Jedynki — Verey (AZS Kraków).

Dwójka ze sternikiem — Kuryłowicz — Manicius, sternik Boncler (AZS Poznań).

Kierownikiem drużyny będzie kapitan związkowy PZPW — red. Długoszowski.

Wraz z ekspedycją na kongres Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej (Amsterdam 13—15 bm.) na własny koszt wyjadą pp.: prezes PZTW Bojańczyk, wiceprezes Loth oraz arbiter międzynarodowy M. Sporny, a wreszcie nasz trener-amator — Jan Mikołajczak.

### Cartonnet bije rekord światowy

Znany pływak francuski Jeques Cartonnet ustanowił w Tuluzie rekord światowy na 100 m. stylem klasycznym. Francuz poprawił rekord Amerykanina Higginsa z 1:10 sek. na 1:09.8 sek.



## GŁOS ROWERZYSTY

Przyznam się (może nawet z pewnym wstydem), że nie jestem zawodowym sportowcem, roweru zaś używam od kilku już lat z wielkiej konieczności, tym nie mniej jednak przeszedłem „szkołę“ jazdy rowerowej, na naszych drogach publicznych i chcę tu zabrać mój skromny głos w związku z ostatnimi zarządzeniami ministerstwa komunikacji i spraw wewnętrznych o ruchu rowerów, które weszło w życie dn. 31 lipca.

Zastrzegam się w imię dobra sprawy, jakim jest bezpieczeństwo na drogach publicznych, że nie mam zamiaru bronić tu pewnej kategorii rowerzystów, zwłaszcza z pośród pokolenia młodszego, która istotnie wprowadza chaos na szosach przez różne „popisy“, zajmowanie niekiedy całej jezdni, cichy dojazd do przechodnia i nagły sygnał alarmowy, umyślne straszenie konia i t. p. wybryki.

Swierdzić natomiast muszę, że rowerzysta jako taki traktowany jest u nas przez wszystkich po macoszemu, że uważa się go za jakiegoś — (powiem tu w przenośni) dokuczliwego owada, czy coś w tym rodzaju. Nawet „władza“, dozorująca na drogach poniża często godność rowerzysty—człowieka, traktując go jeśli nie „per ty“, to najwyżej „per wy“. A do tego wsią wytyka. Że tam tylko wszystko (to znaczy: krowy, świnie i t. d.) chodzi kędy chce. Informacji udziela się rowerzyście po uprzednim spojrzeniu na numer, dzwonek, hamulec, latarkę, szkiełko odblaskowe koloru czerwonego (nota bene tak nielubianego, ze względów zrozumiałych) i t. d. Lecz jakże z innym respektem odnosi się ta „władza“ do motocyklistów i automobilistów? Wersalska prost uprzejmość, bo a nuż może to sam pan naczelnik! A rowerzysta, ten szary, oblany potem i obryzgany błotem (właśnie przez motocykle i samochody) człowiek, co to raczej biegnie niż jedzie (obładowany sprawunkami na bagażniku, sterze, ramie i osobiście na plecach) — nie ma żadnego w świecie znaczenia. Można więc traktować go dowolnie.

Po tym luźnym wstępie przejdę do samych przepisów, t. j. tych, które wyczytałem w „Kurjerze Wileńskim“ 2 bm.

Rozporządzenie zabrania m. in. jazdy na rowerach środkiem szosy zamiast po prawej krawędzi jezdni.

Otóż, muszę tu wyjaśnić rzecz zasadniczą: którędy w ogóle można jeździć na naszych drogach publicznych. Praktyka życiowa wykazała, że tylko po **lewej** stronie szosy (licząc kierunek do Wilna, z powrotem zaś, oczywiście po prawej stronie, czyli — po tej samej. Czym to tłumaczyć? Otóż, do Wilna ciągną stale z dalekiej nawet odległości furmanki naładowane towarem, więc konie wybijają kopytami szosę, furmani zaś idą po lewej stronie, wydeptując ścieżkę. Po tej też stronie i dlatego właśnie — odbywa się niemal cały ruch pieszy. Nie dziw więc, że i rowerzysta chętnie korzysta ze strony lewej, chociaż nie przepisowej. (Nawet pracownicy drogowi i policja jeździ tą stroną).

Dalej. — W okresie deszczów, kiedy po obu krawędziach szosy oprócz błota wykopane są co kilkanaście metrów rowki dla spadu wody — jazda na rowerach może się odbywać wówczas tylko **środkiem** szosy, to trudno i darmo, gdyż musiała by przestać w ogóle komunikacja rowerowa. Szkoda więc, że rozporządzenie to jest zbyt suche i nie przewidziało żadnych ewentualności. Z tego tylko widać, że przepisy te układali nie rowerzyści.

Przejdźmy do innego punktu: Zakaz wożenia innej osoby, jeżeli rower jest jednoosobowy.

Znowu zbyt suche rozporządzenie. Wiadomo bowiem powszechnie, że rowerzysta nie chętnie bierze kogoś na ramę (za wyjątkiem może dziewczynki, ale rzekłem już na wstępie, że tej kategorii rowerzystów w obronę nie biorę), jeśli zaś bierze, to z konieczności. Przytoczę tu dwa konkretne przykłady.

I. Dziecko w mojej szkole zachorowało (w ostrej formie) na jaglicę. Należało wozić je codziennie przez dłuższy okres do Wilna (22 km), aż do zupełnego wyleczenia. Ojciec dziecka żyje z rąk pracy, nie ma konia, jedynie rower. Woził więc na nim chore dziecko (10-letnie) około pół roku i dzięki temu uratował je od niechybnej ślepoty.

II. Wielu ojców doważa na rowerze swe dzieci do szkół (na drogach publicznych). Sądzę, że nie potrzebuję uzasadniać tego punktu, który grozi również ślepotą, chociaż w innym znaczeniu.

Czyż można więc wyobrazić sobie stosowanie karnego mandatu w obu tych wypadkach?

Wydaje mi się więc, że zbyt wiele myśli się u nas o opłatach i przepisach rowerowych, natomiast nic o warunkach dla rowerzystów.

Tą drogą nie zmotoryzujemy kraju

**Jan Hopko.**

—oOo—

# Białostocki przemysł włókienniczy

## posiada b. dużą pozycję w wywozie do Chin

W Warszawie powołana została do życia Polsko — Chińska Izba Handlowa, której zadaniem są prace nad rozwojem stosunków ekonomicznych pomiędzy Polską a Chinami. Prezesem Izby został min. dr. Fr. Doleżal.

Obecnie prowadzone są prace organizacyjne, a podjęcie normalnych czynności przez Izbę przewiduje się w dniu pierwszego września r. b.

Bilans handlowy Chin z Polską w latach 1935 i 1936 przedstawia się jak następuje (w tys. zł.):

| | Przywóz | Wywóz | Saldo |
|---|---|---|---|
| Rok 1935 | 3.045 | 6.026 | + 2.981 |
| Rok 1936 | 2.929 | 3.658 | + 729 |

Teren Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej jest zainteresowany przede wszystkim w eksporcie włókienniczym z białostockiego okręgu włókienniczego. Polska w r. ub. wywiozła do Chin wyrobów włókienniczych 581 ton na sumę 1.945 tys. zł., z czego okręg białostocki wywiózł 577 ton (tj. 99.3 proc. ogólnego wywozu Polski) na sumę 1.872 tys. zł. (tj. 96.2 proc). Widzimy więc, że jesteśmy zainteresowani w stosunkach z Chinami w bardzo poważnym stopniu. Eksport chiński wynosił bowiem w r. ub. 22 proc. całego eksportu okręgu przemysłowego

Poza wyrobami włókienniczymi zainteresowani jesteśmy w eksporcie do Chin w dziedzinie innych wytworów. Eksport ten jednak jest bardzo drobny.

# Powiat szczuczyński woła o motoryzacje

Kilka dotychczas istniejących linii autobusowych w powiecie szczuczyńskim są obsługiwane dostatecznie i nie potrzebują nowych wozów. Sfery gospodarcze powiatu jednak domagają się nowych linii samochodowych. Pilne jest uruchomienie linii osobowej na trasie Sobakińce—Wasiliszki—Szczuczyn—Różanka Pacowska—Mosty II—Wołkowysk; na trasie Sobakińce—Chodziłonie—Nowy Dwór—Ostryna—Szczuczyn—Żołudek z ewentualnym przedłużeniem przez Bielicę do Lidy; przedłużenie istniejącej linii Lida—Smolarnia—Wasiliszki do Sobakińc przez Chodziłonie; wreszcie opracowanie nowego rozkładu jazdy autobusów istniejących i linii projektowanych z uwzględnieniem dogodnego połączenia Szczuczyna z poszczególnymi miasteczkami powiatu.

Konieczne jest również uruchomienie linii ciężarowej na trasie Grodno—Szczuczyn—Lida. Dotychczas długa ta trasa jest obsługiwana jedynie przez przewóz konny.

# Szlak Mickiewiczowski

## nie może mieć wyrw i wądołów

Droga między Baranowiczami a Nowogródkiem dotychczas wojewódzka, a która ma stać się drogą państwową, ma powierzchnię częściowo brukowaną, częściowo bitą. W każdym razie jest to droga dostępna dla ruchu turystycznego, a samochód nie ryzykuje na niej połamania resorów, czy ugrzęźnięcia w błocie. Ale od tego jako tako uporządkowanego szlaku odchodzi łukowy objazd, który jest drogą pamiątkową każdego Polaka. Jest to t. zw. szlak Mickiewiczowski, między innym wiodący przez Tuchanowicze. Pożal się Boże, cóż to jest za droga! Nie tylko w interesie naszej turystyki, ale w interesie całej kultury polskiej, droga ta musi być doprowadzona do stanu możliwego dla przejazdów samochodowych. Podniesienie tego historycznego szlaku do wyższej kategorii drogi wojewódzkiej i doprowadzenie go do stanu używalności jest kwestią palącą. Powtarzamy: nie jest to sprawa lokalna, ale ogólnopolska.

# Noc obfitująca w wypadki

## Postrzelenie na ul. Wileńskiej — Napad na listonosza — Krwawe zajście na Wąwozach — Samosąd nad brutalnym mężem — pobicie urzędników

Noc z soboty na niedzielę minęła pod znakiem wzmożonej ilości wypadków, spowodowanych, jak zwykle nadmiarem spożytego alkoholu.

Koło godziny w pół do drugiej w nocy na ulicy Wileńskiej wynikło zajście pomiędzy przechodniami, w czasie którego został postrzelony w brzuch 21-letni szewc Aleksander Choroszko zam. przy ulicy Derewnickiej 14. Rannego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba. Policja ustaliła nazwisko sprawcy postrzelenia. Dalsze dochodzenie mające na celu ustalenie okoliczności postrzału w toku.

—o—

Na ulicy Zygmuntowskiej dokonano wczorajszej nocy napaści na listonosza Antoniego Bortkiewicza zam. przy ulicy Wiłkomierskiej 6. Na powracającego do domu Bortkiewicza napadł nieznany osobnik, który zadał mu kastetem kilka ran w głowę. Sprawca zbiegł. Rannym zaopiekowało się pogotowie, które po udzieleniu poszkodowanemu pierwszej pomocy skierowało go do szpitala św. Jakuba. Osoba napastnika jak i powody napaści nie zostały na razie ustalone. Przypuszczalnie przyczyną były porachunki osobiste.

—o—

Tejże nocy w mieszkaniu Baranowskich przy ulicy Dobrej Rady odbywało się przyjęcie. Humor gości polepszył się odpowiednio do ilości wypitych kieliszków. Rozmowa stawała się coraz głośniejsza, wybuchła kłótnia, która szybko zamieniła się w bójkę. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła. Talerze fruwały w powietrzu. Krzyki zwabiły przechodzącego w pobliżu st. posterunkowego Witolda Łosia (Kijowska 31), który usiłował przywrócić porządek. Zjawienie się jednak posterunkowego wywołało nieoczekiwany zgoła efekt. Poważnione strony pogodziły się i Baranowski uzbrojony w... szczotkę rzucił się na Łosia, zadając mu silne uderzenie w rękę. Jednocześnie wojownicza jego żona usiłowała Łosia rozbroić. Kres awanturze położył wezwany z komisariatu posiłek, w postaci kilku posterunkowych, którzy zatrzymali awanturujących się i przywrócili porządek. Posterunkowemu Łosiowi pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

—o—

Mieszkańcy ulicy Wąwozy zostali w nocy podekscytowani następującym wypadkiem: Pracownik fabryki „Elektrit" Jan Żyguć pod wpływem spożytego alkoholu w brutalny sposób rozszedł się ze swoją 26-letnią żoną, zadając jej szereg ciężkich ran, tak że kobieta padła nieprzytomna na ziemię, zaś sąsiedzi zaalarmowali policję i pogotowie ratunkowe, że... została zabita kobieta. Wiadomość o rzekomym zabójstwie, mimo późnej nocy szybko obiegła całą dzielnicę, zaś krzyki zwabiły na ulicę tłum, który przyjął groźną postawę wobec rzekomego zabójcy. Przybyły oddział policji uratował Żygucia, który odniósł już dość dotkliwe rany i odstawił go do komisariatu. Pogotowie stwierdziło również, że wiadomość o zabiciu Żyguciowej była przesadzona. Żyguciowa doznała szeregu dotkliwych uderzeń i została mocno poturbowana, lecz życiu jej żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Ranną skierowano do szpitala. Żyguciem zajęła się policja.

—o—

O tej samej porze nieznani opryszkowie napadli urzędników państwowych Wacława Jankowskiego (Zakretowa 24) i Piotra Dmochowskiego (Połocka 56), których dotkliwie poturbowali. Poszkodowani doznali szeregu uderzeń kastetami. Sprawcy napaści zbiegli. Policja dostarczyła poszkodowanych do ambulatorium pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono im pierwszej pomocy.

—o—

Chaja Ejszynowa (Szopena 1), schodząc późno wieczorem do piwnicy spadła ze schodów i doznała ciężkich obrażeń ciała. Pogotowie ratunkowe skierowało ją do szpitala.

—o—

10-letni Kazimierz Sokołowski (Subocz 90), spadł ze znacznej wysokości na ziemię odnosząc ciężkie obrażenia ciała. Przewieziono go do szpitala.

—o—

Złodzieje również nie próżnowali. W nocy jakiś złodziejaszek przedostał się do mieszkania Mojżesza Sigała przy ulicy Wingry 19 i skradł śpiącemu Sigałowi ubranie i bieliznę, wartości 250 zł.

—o—

Poza tym w ciągu ubiegłej nocy zanotowano jeszcze kilka drobniejszych bójek w których interweniowały policja i pogotowie ratunkowe.

Koło 20 osób zatrzymano w areszcie. Ilość protokułów za wszczynanie awantur i zakłócenie spokoju osiągnęła rekordową, dawno nienotowaną, liczbę.

—o—

Policja zatrzymała Teklę Klimową jako oskarżoną o wyłudzenie 5 zł u Stanisława Krimakowicza (Lidzki zaułek 5) obiecując mu wyrobienie posady dozorcy.

—o—

Anna Dzierbanowska (Śniegowa 22), oskarżyła Feliksa Bobina o przywłaszczenie na jej szkodę... byczka wartości 60 zł, którego powierzyła Bobinowi celem wyprowadzenie na paszę. Podobno Bobin, byczka... spieniężył.

Policja wszczęła dochodzenie.

—o—

Wczoraj pp. utonął w Buchcie na Wilji (teren gminy rzeszańskiej) młody chłopiec. Dotychczas zwłoki jego nie wydobyło, a nazwiska nie ustalono. Policja rzeczna prowadzi poszukiwania. Również w obrębie miasta policja interweniowała wczoraj kilkakrotnie, ratując na szczęście wszystkich tonących. A wypadków tonięcia było bardzo dużo. (c).

# Tragiczna śmierć piekarza Edwarda Sakowicza

W mieście wywarł wczoraj ciężkie wrażenie tragiczny wypadek, któremu uległ znany na Antokolu piekarz Edward Sakowicz (Antokol 30) właściciel domu i piekarni, lat 46.

Sakowicz wiózł nad ranem pieczywo. Konia powodził jego furman, 18-letni Witold Danowski.

Po dostarczeniu pieczywa kilku sklepom przy ulicy Kolejowej, Sakowiczowi pilno było trafić na ulicę Zawalną. Woźnica wiedząc, że zjazd przez przejściowe podwórko Nr 68 jest zakazane, zawrócił w kierunku ulicy Sadowej, lecz, chcąc skrócić sobie drogę, zabrał mu lejce i skierował na podwórko. Po pochyłości koń poniósł szybko i wywrócił furmankę. Sakowicz mając ręce zaplątane w lejcach trafił pod koła furmanki, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia czaszki. Ponadto uderzył czaszką o mur. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Jakóba, gdzie nieszczęśliwy po upływie kilkunastu minut zmarł

Mimo wczesnej godziny wielu przechodniów widziało przebieg wypadku. Wywarł on wstrząsające wrażenie.

Na Antokolu, gdzie tragicznie zmarły był dobrze znany, tragiczna śmierć ś. p. Sakowicza wywarła przygnębiające wrażenie. (c).



## „Victoria Regia" zakwitła w Budapeszcie



W tych dniach w Ogrodzie Botanicznym w Budapeszcie zakwitł egzotyczny kwiat południa „Victoria Regia", którego liście mają 1 mtr średnicy. Łodygi tego kwiatu są tak silne, że mogą z łatwością unieść duży ciężar. Zdjęcie przedstawia 5-letnią dziewczynkę, która siedzi na potężnym liściu „Victorii Regie".

# 150 domów strzeleckich

Z okazji uroczystości organizacyjnych sierpniowych Zw. Strzel. podaje kilka cyfr statystycznych, uzupełniających ten obraz.

W r. 1936 Komenda Główna Z. S. podaje w sprawozdaniach, że Związek Strzelecki posiada własnych 150 domów, w których spędza godziwie czas najbiedniejsza młodzież przedpoborowa. Młodzież ta jest pod opieką organizacyjną i praca nad jej wychowaniem nastręcza wiele trudu. Najbardziej potrzebuje ona opieki i kierunku.

W tymże r. 1936 wykazane jest 4277 świetlic, które są zorganizowane na obszarze całej Polski w rozmaitych zakątkach kraju. Wyposażone w 2723 komplety biblioteczne obsługują 8167 zespołów świetlicowych.

Zimą młodzież pozaszkolna spędza długie wieczory w ogrzanych lokalach na słuchaniu pogadanek, wygłaszanych przez instruktorów wychowania obywatelskiego. W r. 1936 aż 134928 pogadanek oraz 39909 obchodów, przedstawień i wieczornic — podaje sprawozdanie Komendy Głównej. Czynów obywatelskich zbiorowych wykazuje sprawozdanie — 7616.



# Dookoła strajku krawców

Strajk krawców trwa dalej, aczkolwiek wczoraj nastąpiło pewne odprężenie. Trzej właściciele sklepów gotowych ubrań wyłamali się z jednolitego frontu kupców i zawarli ze strajkującymi zbiorową umowę, przystając na wszystkie żądania strajkujących. Pozostali kupcy na razie nie idą na dalsze ustępstwa. W stosunku do nich strajk trwa nadal.

# Areszt prewencyjny

## w stosunku do napastników na Wieromieja

Sędzia śl. zastosował wzgl. zatrzymanych za udział w napaści na dorożkarza Wieromieja, o czym donosiliśmy, Kasryelisa, Grünsztejna, Cichonka i Fiszkisa, dwumiesięczny areszt prewencyjny, jako środek zapobiegawczy.

W związku z tym wszyscy czterej zostali osadzeni w więzieniu na Łukiszkach. (c).

# Wulf Szczerbowski

## znajduje się już w więzieniu Łukiskim

Donosiliśmy w „Kurjerze", że sprawa apelacyjna skazanego na karę śmierci przez powieszenie Wulfa Szczerbowskiego, zabójcy policjanta Kędziora w Brześciu n-Bugiem odbędzie się 3 września br. w wileńskim sądzie apelacyjnym.

W związku z tym Wulfa Szczerbowskiego przewieziono przed trzema dniami do Wilna i osadzono w osobnej celi więzienia Łukiskiego.

Onegdaj, za pozwoleniem prokuratora, odwiedził go w więzieniu jego obrońca adwokat Czernichow.

Podobno Szczerbowskiego bronić jeszcze będzie jeden ze znanych żydowskich obrońców stołecznych.

Proces wywołał w Wilnie znaczne zainteresowanie. (c).

Mignon G. Eberhart

# GDY PACJENT ZNIKŁ...

87

POWIEŚĆ

— Przecież to jasne. Nie chciała dopuścić do tego, żeby doktór Harrigan operował jej ojca, a tymczasem Piotr Melady już się zdecydował i operacja miała się odbyć rano. Uparta kobieta postanowiła nie dopuścić do operacji. Prawdopodobnie prosiła o pomoc którąś pielęgniarkę — o, tak! — i pani usłyszała ich szepty. Pielęgniarka — może panna Page — przypuszczalnie się nie zgodziła, ale pani Melady zdobyła jakimś cudem próbkę Senionu, dolała jej do wody i poprosiwszy do siebie doktora Harrigana, zapytała go, czy nie chce mu się pić. Może zresztą on sam zobaczywszy karafkę, poprosił o wodę. W taki upał — naturalna rzecz! Wypił i — jak prędko to mogło zacząć działać?

— W dwadzieścia, trzydzieści minut.

— Dobrze. To dużo wyjaśnia. Niech mi pani jeszcze powie, czy mogła go uraczyć taką dozą Senionu, żeby go to zabiło?

— Nie. Wiem coś o tem. Zaletą Senionu była jego nieszkodliwość. Człowiek mógł długo leżeć w letargu, ale zawartość tej buteleczki napewnoby go nie zabiła

— Doskonale. Doktór Harrigan zawiózł pacjenta na górę, a sam zeszedł zpowrotem do jego pokoju w przypuszczeniu, że znajdzie cenną formułę. Znając Piotra, wiedział, że taką rzecz musiał on trzymać przy sobie. Jeżeli znalazł tabakierkę, to znalazł i formułę. Mógłby ją opatentować pod swoim nazwiskiem i Piotr by nie wygrał z nim procesu, bo ktoby dowiódł, że Harrigan sam nie wypracował tej formuły? Tymczasem nieświadomie połknięty narkotyk zaczął działać. Dowodem niedbale skreślone polecenie do pani. Już mu ręka odmawiała posłuszeństwa. Pani przypuszczenie, że na serio miał zrobić operację dopiero rano, wydaje mi się słuszne. Prawdopodobnie byłby ją wykonał z powodzeniem. Ogarniająca go senność.. No, co się tego tyczy, to możemy tylko snuć domysły. Najprawdopodobniej upadł w windzie i ostatkiem przytomności odkręcił żarówkę, żeby go zostawiono w spokoju. W ten sposób stał się łatwym łupem mordercy.

— Pan za szybko wnioskuje — zauważyłam.

— Czy pani nie widzi, że tylko w ten sposób można wyjaśnić niepojęty fakt, że taki olbrzym, jak doktór Harrigan, dał się zadźgać bez najmniejszego protestu, jak pokorne jagnię. Co innego, gdyby go zastrzelono. To przecież nie do pomyślenia. Nie tak to łatwo wbić człowiekowi nóż w serce. Napastnik musi się zbliżyć do ofiary, która się przecież zorientuje, że grozi jej niebezpieczeństwo, i usiłuje się bronić.

— Nie, pan stanowczo stawia zbyt pośpieszne wnioski. Zaprowadzę pana do pani Melady.

Poszliśmy razem.

Ku memu zdziwieniu Dione przyznała się do kradzieży Senionu, ale nie okazała żadnego żalu. Zaaplikowała go Harriganowi dokładnie w taki sposób, jak przewidział O'Leary.

— Pewnie Nancy Pege wypaplała — rzekła. — Tak, wzięłam Senion. Nie mogłam dopuścić do operacji. Ale kiedy zaboczyłam w windzie trupa doktora Harrigana, przestraszyłam się okropnie i uprosiłam Nancy, żeby mnie nie zdradzała. Przecież Senion go nie zabił.

— Pani chciała wciągnąć do spisku pannę Page?

— Tak, ale choć jej dowodziłam, że ta operacja zabije ojca, nie chciała się zgodzić. Wyciągnęłam jej ukradkiem z kieszeni fartucha klucz do pokoju aptecznego. Cóż kiedy prędko to zauważyła i odebrała mi klucz. Ale ściągnęłam drugi z haczyka nad biurkiem w korytarzu. Strach, co się natrudziłam, nim mi się udało dostać niepostrzeżenie do apteki i zabrać Senion. Wzięłam z sobą w tym celu mały dzbanuszek, do którego przelałam zawartość buteleczki, a po powrocie do swego pokoju zalałam zimną wodą. Nikt mnie nie spostrzegł. Klucz powiesiłam na tym samym miejscu, żeby Nancy nie zauważyła. Panna Ash, chociaż stała w drzwiach pokoju pani Harrigan, nie widziała ani jak szłam, ani jak wracałam.

Powiedziała to tonem niegrzecznej, dziecinnej przechwałki.

— Widzę, że tej nocy panował na korytarzu wielki ruch — zauważył sucho O'Leary. — Pustą buteleczkę zostawiła pani w szufladzie?

— Tak, wsunęłam głęboko, żeby jej odrazu nie spostrzeżono. Pan myśli, że schowałabym u siebie w pokoju?

— Więc pani się przestraszyła, kiedy się okazało, że doktór Harrigan nie żyje?

— Och, okropne. Nancy nie chciała się dać przekonać, że Senion nie zabił Harrigana i ledwie wymogłam na niej przyrzeczenie milczenia. Ale najwięcej się przestraszyłam, kiedy się dowiedziałam, że operacja ma się odbyć natychmiast. Och, co się ze mną działo. Powiedziałam jej, że dałam Harriganowi Senionu. Przez chwilę o małośmy obydwie nie oszalały. Ona mówiła, że nie zdołała przeszkodzić operacji. Ja nalegałam, że musi, byle tylko nie wygadała się o Senionie.

(D. c. n.).

# KRONIKA

SIERPIEŃ **9** Poniedziałek

Dziś Romana i Rustyka
Jutro Wawrzyńca M.

Wschód słońca — g. 3 m. 41
Zachód słońca — g. 7 m. 05

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 8.VIII 1937 r.

Ciśnienie — 760
Temperatura średnia +23
Temperatura najwyższa + 28
Temperatura najniższa + 15
Opad —
Wiatr — północno - wschodni
Tendencja barometr. — bez zmian
Uwagi — pogodnie.



## WILEŃSKA

### DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Zelańca — Wileńska 8; Frumkinów — Niemiecka 23, Roskowskiego — Kalwaryjska 31.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Pak — Antokolska 42; Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

## MIEJSKA

— **Kary za samowolne przeróbki domów w Wilnie.** W wyniku ostatniej inspekcji budowlanej, władze lustracyjno-budowlane sporządziły kilka protokułów karnych za samowolne przeróbki budowli w Wilnie. Lustracje takie odbywać się będą częściej.

— **Czystość i higiena najlepszym sposobem walki z chorobami zakaźnymi.** Wobec następującego sezonu wzmożonej konsumcji owoców, który pociąga zawsze za sobą wzmożenie się zachorowań na tyfus brzuszny i dezynterię, miejskie władze sanitarne zwróciły uwagę szerokiego ogółu ludności na konieczność przestrzegania najdalej idącej higieny, a przede wszystkim należy myć owoce przed spożyciem, a również przed każdym posiłkiem myć ręce i utrzymywać je w stanie stałej czystości.

Już obecnie każdy prawie tydzień przynosi po kilka i więcej nowych zachorowań na tyfus brzuszny i jedynie przestrzeganie higieny i czystość może zapobiec rozpowszechnianiu się tej ciężkiej i niebezpiecznej dla życia choroby.

— **Kontrola sanitarna nad zakładami fryzjerskimi.** Specjalnie delegowane komisje sanitarne przy współudziale przedstawicieli władz administracyjnych przeprowadzają obecnie na terenie miasta stałe lustracje fryzjerni, zaznajamiając się z ich stanem higieniczno—sanitarnym.

W podrzędniejszych zakładach fryzjerskich zwł. na peryferiach miasta stwierdzono szereg uchybień w stosunku do obowiązujących przepisów sanitarnych. W związku z tym sporządzono przeciwko właścicielom zakładów protokuły karne z poleceniem natychmiastowego usunięcia stwierdzonych braków i niedomagań. Na podstawie sporządzonych protokułów władze administracyjne pociągną winnych do odpowiedzialności karnej.

## GOSPODARCZA

— **Eksport drzwi płytowych.** Ostatnio Anglia zainteresowała się sprawą importu drzwi płytowych z Polski. Zainteresowanych w imporcie jest jedenaście firm angielskich. Na terenie Izby Przem. Handl. istnieje jedynie jedno przedsiębiorstwo w Pińsku p. nazwą „Standart Door", wyrabiające wymienione drzwi. Przedsiębiorstwo to wysłało już próbne partie towaru. Obecnie firma ta buduje nowy budynek fabryczny. Po ukończeniu budowy będzie zatrudniała 50 robotników.

— **Bezrobocie zmniejsza się.** Bezrobocie w ciągu ubiegłego tygodnia uległo dalszemu zmniejszeniu się. W stosunku do tygodnia poprzedniego liczba bezrobotnych zmniejszyła się o przeszło 70 osób. Obecnie Wilno liczy ponad 4500 bezrobotnych.

— **Zwiększenie się stanu zatrudnienia.** Wobec przyznania dla Wileńszczyzny przez Fundusz Pracy dodatkowych kredytów w wysokości pół miliona złotych, o czym już donosiliśmy, wydziały powiatowe zwiększyły liczbę zatrudnionych na robotach publicznych. Ogółem stan zatrudnienia zwiększył się na terenie całej Wileńszczyzny o blisko 800 osób.

## RÓŻNE

— **Walka z potajemnym handlem trwa.** Organa policyjne z polecenia władz administracyjnych co niedzielę i święto przeprowadzają stałą lustrację sklepów zwłaszcza w dzielnicach handlowych. W wyniku tej kontroli w ciągu dnia wczorajszego sporządzono 7 protokułów za uprawianie potajemnego handlu w niedzielę.

Przy sposobności należy podkreślić, iż walka z potajemnym handlem w dni świąteczne będzie prowadzona, aż do czasu jej całkowitego wyplenienia. Kupcy uprawiający potajemny handel będą karani z całą bezwzględnością w myśl istniejących przepisów.

— **Walka z chorobami zakaźnymi na prowincji.** Wojewódzkie władze zdrowia wszczęły energiczną akcję zwalczania i zapobiegania chorobom zakaźnym na terenie poszczególnych powiatów Wileńszczyzny.

Na teren powiatów wydelegowano lekarzy, którzy zapoznają się z warunkami higienicznymi osiedli i wsi i przedsięwezmą środki zapobiegawcze przeciwko rozwijaniu się chorób zakaźnych, w pierwszym zaś rzędzie tyfusu brzusznego i dezynterii.



# RADJO

PONIEDZIAŁEK, dnia 9 sierpnia 1937 r.

6,15 Pieśń. 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka z płyt. 8.00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Po zamknięciu III Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie. 12,25 Muzyka operowa z płyt. 12,40 Od warsztatu do warsztatu „owoc w butelce". W wytwórni konserw owocowych. Audycja w opracowaniu Wandy Boye. 13,00 ~ operetek — płyty. 14,05 Przerwa. 15,00 Chwila jazzu z płyt. 15,10 Życie kulturalne. 15,15 Codzienny odcinek prozy. 15,25 Muzyka wokalna z płyt. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Ktoby pomyślał?" — pogadanka. 16,15 Arie i pieśni wykona Iza Rola. 16,45 Samuel Linde i jego Słownik języka polskiego — w 90-tą rocznicę zgonu — odczyt. 17.00 Zespół salonowy Leopolda Striksa. 17.50 Ananas berżenicki — pogadanka inż. Kazimierza Powiłańskiego. 18,00 Z Naszego Kraju „Mickiewicz żyje w Nowogródku" — felieton Anatola Mikułki. 18,10 Fortepian i książka — Cztery pory roku w opracowaniu Witolda Rudzińskiego. 18.40 Program na wtorek. 18,45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18,50 Ogólne wrażenie z marszu Szlakiem Kadrówki.. 19,00 Audycja strzelecka. 19,40 Pogadanka sportowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie ok. 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21,45 „Wieczory sierpniowe" dialog o niebie gwiaździstym. 22.00 Koncert symfoniczny ork. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy. 23,10 Fraszki na dobranoc. 23.30 Zakończenie programu.

WTOREK, dnia 10 sierpnia 1937 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka z płyt. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Dziennik południowy. 12,15 Wieś w obliczu wojny pogadanka Haliny Okryńskiej. 12.25 Koncert muzyki lekkiej pod dyr. Ferdynanda Kowalika. 13,00 Muzyka kameralna. 13.55 Pogadanka Polskiego Monopolu Tytoniowego. 14,05 Przerwa. 15,00 Z filmów dźwiękowych. 15,10 Życie kulturalne. 15,15 Codzienny odcinek prozy. 15,25 Muzyka rozrywkowa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Podwieczorek pod lipą — audycja dla dzieci. 16,20 Sonata na skrzypce i fortepian Dariusz Milhaud. 16.45 Od Wejherowa do Pucka — felieton. 17.00 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. Transmisja z Ciechocinka. 17,50 Szczara, przyszłe zdrojowisko — pogadanka. 18,00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 18.10 Shwilka litewska w języku polskim. 18,20 Śpiewy polskie. 18,30 A jednak alchemicy mieli rację — pogadanka. 18,40 Program na środę. 18,45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 „Idee fixe" — skecz. 19.15 Obrazki z Finlandii — muzyczny report. z płyt. 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. 20.55 Wiadomości rolnicze. 21,45 Wieczory sierpniowe — dialog. 22.00 Koncert niewidom. artystów. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 Tańczymy. 23,10 Fraszki na dobranoc. 23,30 Zakończenie programu.



## Pogrzeb ś. p. Wacława Sakowicza

Nieubłagana śmierć zabrała z tego świata młode życie.

Wczoraj odbył się w Wilnie pogrzeb naczelnika Urzędu Skarbowego w Postawach ś. p. Wacława Sakowicza, który cieszył się doskonałą opinią swych władz, jako człowiek sumienny i pracowity. Cenili Go i kochali wszyscy podwładni. Przybyli oni z Postaw do Wilna na pogrzeb, dając w ten sposób wyraz swego przywiązania.

Śmierć śp. Sakowicza nastąpiła prawie nagle. Tyfus brzuszny przezwyciężył organizm.

W smutnych uroczystościach pogrzebowych wzięła udział cała rodzina zmarłego i sporo kolegów urzędników i znajomych.

Między innymi w kondukcie pogrzebowym zauważyliśmy: zast. dyrektora Izby Skarbowej p. Czarnieckiego, nacz. Jackowskiego, nacz Młynarczyka., kier. Berezowskiego, oraz zast naczelnika Urzędu Skarbowego w Postawach P. Niecieckiego.

Na świeżo usypanej mogile na cmentarzu Rossa złożono sporo wieńców.

Przez śmierć śp. Wacława Sakowicza Izba Skarbowa w Wilnie straciła cenną jednostkę.

Niech Mu ziemia lekką będzie.

# TEATR i MUZYKA

### MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w poniedziałek i jutro we wtorek o godz. 8,15 wieczorem na przedstawieniach po cenach zniżonych, powtórzenie cieszącej się wyjątkowym powodzeniem kapitalnie wesołej polskiej współczesnej komedii Romana Niewiarowicza „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE...".

— W końcu bieżącego tygodnia nowa premiera — wznowienie arcydzieła literatury scenicznej, komedii Włodzimierza Perzanowskiego „LEKKOMYŚLNA SIOSTRA" z której odbywają się przygotowania pod reżyserią Wł. Czengerego.

### TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś po raz ostatni w sezonie grana będzie piękna operetka J. Straussa „BARON CYGAŃSKI". W roli Arseny gościnnie wystąpi L. Lewicka, w pozostałej obsadzie ról zmiany nie zajdą. Ceny propagandowe.

— Jutro wraca na repertuar ostatnia nowość „NOC W WENECJI". J. Straussa.

— Wkrótce na repertuar Teatru wchodzi jedna z najpiękniejszych operetek Offenbacha „PERICCOLA" którą przygotowuje znakomity reżyser Mieczysław Dowmunt

## Wycieczka do Warszawy i Wilna

Słonimski oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje w sierpniu dwie wycieczki krajoznawcze do Wilna i Warszawy.

Termin wyjazdu wycieczki do Warszawy przewidziany został na 28 bm., powrót zaś w dniu 2 września rb. Koszt wynosi zł. 17,60 Zapisy na wycieczkę warszawską przyjmuje KKO w Słonimie do 25 bm. Warunkiem udziału w wycieczce jest obowiązkowe zwiedzenie stolicy pod kierownictwem wyszkolonych przewodników. Osoby, które nie wypełnią tego warunku, nie będą mogły w drodze powrotnej korzystać z przejazdu ulgowego.

Co się tyczy wyjazdu do Wilna, to termin nie został dotychczas ustalony, wobec niemożliwości zorganizowania pociągu popularnego.

## W Dryssie wybudowano port rzeczny, a kiedy w Drui?

Władze sowieckie w pogranicznym miasteczku Dryssie, położonym przy ujściu Dźwiny i rzeki Ujście wybudowały nowoczesny port rzeczny.

Prace przy budowie trwały niecałe dwa lata.

Natomiast projekt budowy bindugi w Drui dotychczas nie został zrealizowany, mimo że sprawa ta ciągnie się od kilku lat.

## Wysiedlenie globtrotterów czechosłowackich

Z granicy Łotwy wysiedlono dwóch czechosłowackich globtrotterów, którzy dostali się bez zezwolenia do Dyneburga.

Podróżnicy czechosłowaccy odbywają rzekomo podróż naokoło świata. Ponieważ globtrotterzy nie mieli odpowiednich dokumentów postanowiono ich odesłać do granicy czeskosłowackiej.

## Samobójstwo mierniczego

**W dniu 6 bm. o godz. 9.45, robotnik drogowy znalazł na prawym torze szlaku Marcinkańce—Porzecze zwłoki przejechanego technika mierniczego urzędu wojewódzkiego w Białymstoku, Stanisława Feliksa Fiszera, urodz. w r. 1888. Przypuszczalnie przyczyną wypadku było samobójstwo.**

## Wiadomości radiowe

### WESOLEŃKA KWATERKA.

Popularna u nas i wszędzie, gdzie ją słyszano „Ciotka Albinowa" wystąpi w piątek 13 go sierpnia o godz. 18.10 w nowym barwnym i dowcipnym monologu regionalnym pt. „Wesoleńka kwaterka".

### O SPORCIE BOKSERSKIM.

Sport bokserski budzi na ogół rozbieżne zdania wśród ludzi. Jedni się nim zachwycają, jako objawem tężyzny męskiej, inni uważają za przejaw barbarzyństwa. O tym to sporze opowie radiosłuchaczom w sobotę dnia 14 sierpnia o godz. 15.00 p. Adam Ćwikliński w felietonie pt. „Kułak w rękawicy" nadawanej w ramach cyklu „Na zielonej arenie".

### KU CHWALE ALCHEMIKÓW.

Budowa ciał materialnych zaprzątała umysły średniowiecznych alchemików, którzy byli przekonani, że składają się one z czterech elementów: wody ,ognia ,powietrza i ziemi. Rozwój chemii i oparcie jej na teorii atomistycznej Daltona nie wyparły jednako pojęć o prasubstancji. Inż. Henryk Bogusławski w pogadance pt. „Alchemicy mieli rację" we wtorek dnia 10 sierpnia o godz. 18.30 podkreśli przez wileńskie radio słuszność założeń niektórych alchemików dotyczących jednolitości budowy substancji .

### W 90-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI CZECZOTA.

O znakomitym filareckim poecie Janie Czeczocie, który znakomicie przetwarzał na romantyczne wiersze motywy ludowe, jednym z największych przyjaciół Mickiewicza mówić będzie we środę 11 sierpnia o godz. 19.30 ze względu na 90-tą rocznicę jego śmierci, przez wileńskie radio p. Władysław Arcimowicz.

### ODCZYT RADIOWY W 90-TĄ ROCZNICĘ ZGONU SAMUELA LINDEGO.

Z okazji 90-tej rocznicy zgonu znakomitego Polaka, Samuela Lindego Polskie Radio nadaje prelekcję Stanisława Wasylewskiego, który nawiąże do wspomnień o autorze „Słownika języka polskiego", Audycja nadana zostanie dnia 9 sierpnia o godzinie 16 m. 45.

### OSTATNI REPORTAŻ Z MARSZU „SZLAKIEM KADRÓWKI".

Dnia 9 sierpnia o godz. 18.50 Polskie Radio nadaje ostatni reportaż z uroczystości legionowych. Będą to ogólne wrażenia z marszu „Szlakiem Kadrówki" — opracowane przez red. Jana Piotrowskiego.

### CZTERY PORY ROKU.

Artyści znajdują niewyczerpane źródło tematów w budzącym się, dojrzewającym i zamierającym, by znów się obudzić, życiu w ciągu czterech pór roku. Wielu poetów i muzyków starało się słowami, czy melodią, oddać nastroje, towarzyszące tym bezustannym zmianom w naturze. Fragmenty tych właśnie utworów usłyszą radiosłuchacze w poniedziałek w audycji pt. „Cztery pory roku", opracowanej przez p. Witolda Rudzińskiego, a nadawanej w cyklu „Fortepian i książka" .



REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50. na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.